Kuryer Poznański.

Nr. 145. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 28 czerwca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fenygów, w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra prrzy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander,** Sw. Marcin 11.
„ **Izydor Busch,** Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz,** księgarnia Wodna ul. 28.
Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **M. C. Hoffmann,** narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel,** Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska,** Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner,** ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel,** Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller,** Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fenygów, reklam **30** fenygów; tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

Z powodu święta uroczystego „Kuryer“ wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ, 28 czerwca.

Już wczoraj podaliśmy czytelnikom w streszczeniu słowa p. Derby, powiedziane na interpelacyą p. Warr — dziś mamy przed sobą dalszy ciąg téj dyskusyi i odpowiedź lorda Derby na dalsze zapytanie lorda Strathedena o wypadkach w Carogrodzie. To, cośmy dawniéj powiedzieli o słowach angielskiego ministra, to samo i dzisiaj powtórzyć możemy: są to ogólniki i umiejętne wymijanie właściwego jądra rzeczy. Derby powiedział: nie mogę żałować, że to, co mogło się stać powodem do nieporozumień między Anglią a resztą mocarstw, usunięte zostało (domyślamy się, że to „to“ mają być rządy Abdula-Aziza); nie myślę téż taić się z tém, że żadnym obcym wpływem (!) nie wywołana zmiana rządów, była aktem dającym się usprawiedliwić nagłością niebezpieczeństwa pospolitego, jako téż i tém, że po sułtanie Abdul Azizie nie można się było żadną miarą jakiéjkolwiek spodziewać reformy. Nie wiem jaki obrót wzięły układy W. Porty z powstańcami; jeśli te układy doprowadzą do jakiego rezultatu, to rzecz skończona (!); gdyby się walka znowu rozpocząć miała, toćby się znowu trzeba tą sprawą zająć. Nie wiem, jaki będzie rezultat projektów i rad Anglii — ale na Boga nie krytykujcie czcigodni lordowie tego, co robią inne mocarstwa! Anglia życzy sobie jedynie tego, aby się ta sprawa pokojowo zakończyła a nie myśli wcale stanąć po jednéj lub drugiéj stronie. Myśleliśmy, że trzeba Turcyi zostawić inicyatywę w jéj własnych sprawach; każdéj chwili gotowiśmy mocarstwom służyć radami, jakie tak dla chrześcian, jak i dla muzułmanów uważamy za zbawienne. Tak mówi minister angielski w chwili, kiedy na Wschodzie wszystko wre chęcią walki, kiedy Serbia i Czarnogórze lada chwili dadzą sygnał do boju, a z całéj odpowiedzi widać, że w obec tego niespodziewanego zwrotu rzeczy Anglia jest bezradną. Anglia chciała całą sprawę zamazać, ubić jaką papierową transakcyą — teraz, kiedy mimo jéj zabiegi sprawa ta groźny przybiera charakter, stoi bezradna i gubi się we frazesach. Że zaś stanowisko Serbii nie jest jeszcze jasne i wyraźne, że o wypadkach, które może jutro na Wschodzie w całéj rozwiną się grozie, najsprzeczniejsze w gazetach spotkać można wiadomości — to przypisać należy téj okoliczności, iż Serbia jest tylko parawanem, po za którym kryją się machinacye wielkich potentatów Europy, Rosyi, Anglii i Niemiec. Z tego, co donoszą najnowsze telegramy, notujemy, iż książę Milan ma 30 bm. a więc pojutrze wyruszyć do armii i wydać manifest wojenny; nazajutrz w całéj Serbii ogłoszony ma być stan wojenny. W Czarnogórzu, jak piszą z Centynii do Politische Corresp., powołano wszystkich obywateli od 17—60 roku pod broń, a niebawem ma senat objąć rządy, które w imieniu księcia aż do końca wojny sprawować będzie. Według innych doniesień manifest wojenny księcia Milana już jest wydrukowany i wysłany do wszystkich dowódzców wojskowych pod pieczęcią, którą otworzyć mają w dzień oznaczony. Książę Nikita stósownie do wskazówek danych z Petersburga ma, zerwawszy wszystkie z Turcyą stósunki, równocześnie z Serbią uderzyć na wroga. Z tego powodu książę Czarnychgór zawezwał skoncentrowane około Banjani i Newesinie oddziały powstańców, aby się zbliżyły do granicy czarnogórskiéj, do Ostroga w dolinie Duga, i wydał rozkaz, aby obydwa korpusy czarnogórskie stanęły pod Ostrogiem i naprzeciwko Podgorzycy. Mocarstwa, jak donieśliśmy wczoraj, wystąpiły już z notami, na które Serbia odpowiedziała trafnie i stanowczo: Mocarstwa zagraniczne tak bardzo parły naprzód księcia Milana albo raczéj rząd jego pośredniemi zachęty, że obecnie Serbia nie może się ani cofać ani wycofać; jeśli wojny nie wypowie, natenczas czeka ją największa wewnątrz kraju anarchia i rozprzężenie społecznego porządku. W Turcyi téż wszyscy przekonani są o tém, że starcie jest nieunikuione. Plany reform i tym podobne facecye rzucono w kąt, a głównie całą uwagę zwrócono ku granicy serbskiéj, dokąd znaczne wysłano oddziały. — O siłach zbrojnych Serbii i Turcyi wogóle, na inném miejscu obszernie piszemy. Minister marynarki Kaiserli basza już się wyleczył z ran; Essad bey został mianowany posłem w Rzymie.

Na wczorajszém posiedzeniu niższéj Izby angielskiéj, oświadczył pan Northcote p. Orelly, że wiadomość, jakoby okręt angielski wylądował pod Klekiem z żywnością, bronią i pieniędzmi dla Turków, zupełnie jest bezzasadną. Anglia nigdy ani wprost, ani pośrednio nie dostarczała Turcyi ani broni ani pieniędzy; zachowuje ona zawsze najściślejszą neutralność i spodziewa się tego samego po innych państwach.

Włoska Izba deputowanych przyjęła po długich dyskusyach pierwsze trzy artykuły konwencyi bazylejskiéj i odrzuciła 251 głosami przeciw 163 poprawkę Cadoliniego do artykułu 4go; następnie przyjęto artykuły 4 i 5, a w końcu całe prawo 334 głosami przeciw 35.

Mowa Ojca św.

do pielgrzymów niemieckich.

Kościół jest dziełem bożem i Pan Bóg to dzieło rąk swoich miłością, troskliwością i staraniami otacza. Wtedy zaś zwraca nań łaskawiéj jeszcze i bardziéj ojcowskie oko, kiedy dotknięty jest utrapieniem.

Kościół wszelako składa się z ludzi, którzy od czasu do czasu humano pulvere sordescunt. I dla tego to Pan Bóg oglądając go ze wszystkich stron, nawet tę gdzie z winy ludzkiéj najbardziéj podupadł, ucieka się do lekarstw sztucznych. Lekarstwa te, synowie ukochani, dwojakiego są rodzaju: jedne przynoszą ulgę Kościołowi, jakoby wiał nań wietrzyk świeży i lekki: Sibilus aurae tenuis; drugie podobne są do straszliwéj burzy spiritus grandis et fortis i te właściwie mają uratować Kościół. Pan Bóg posługuje się temi dwoma środkami to jednym, to drugim, wedle tego co uzna za stosowne w boskiéj Opatrzności swojéj, aby wyzwolić Kościół z chorób na jakie nie domaga.

Rzeczą jest niezawodną, że w tém co się dziś do Kościoła katolickiego odnosi, Pan Bóg niestety używa za lekarstwo aby go uratować straszliwej zawieruchy, i że dmie zewsząd spiritus grandis et fortis. A ten środek gwałtowny najwyraźniéj objawia się ukochani synowie w waszym kraju i już tam sprowadził wielkie i świesne następstwa znane powszechnie. Owoż ucisk którego Pan Bóg dopuścił rozbudził ze snu bardzo wiele osób, które spały spokojnie, wtedy kiedy były powinny czuwać. Jeszcze niedawno powiedzieć było można to co Paweł św. mówił do innych katolików: Inter vos dormiunt multi. I zaprawdę, trzeba było czegoś, aby się ocknęli. Tak przyszła straszliwa burza i pomnożyły się klęski. Gdy zaś ujrzano niebo zaciemnione i groźne chmury, gdy usłyszano grzmot piorunów co palą wszystko i w popiół obracają wszystko, stało się tak wielkie przerażenie, że katolicy niemieccy zerwali się i jak niegdyś apostołowie zawołali do Chrystusa Pana: Domine salva nos, perimus Mam z czego cieszyć się wraz z wami, synowie ukochani, i wraz z licznemi wiernemi co zrozumieli konieczność podniesienia się i trwania silnie a niezłomnie przy wierze, którą was Pan Bóg w miłosierdziu swojém obdarzył. Wszyscy jesteście rzeczywiście ożywieni przedziwnym duchem, wzmocnieni ręką bożą co wam pozwala panować nad tylu trudnościami i przeciwieństwami, okazujecie się prawdziwie wiernemi dziećmi Kościoła, jawnie wyznając wiarę katolicką. Pierwsi pasterze przykładem siły i odwagi apostolskiéj pociągają do siebie duchowieństwo i lud cały i tak jedni i drudzy skupieni około téj świętéj Stolicy, tworzymy razem potężny zastęp, który wstępując na pole bitwy, walczy z nieprzyjaciołmi Jezusa Chrystusa.

Estote ergo fortes in bello a stanie się, że otrzymamy zwycięztwo za przyczyną Dziewicy Niepokalanéj, która zawsze przez wszystkie wieki ścierała głowę smoka piekielnego. Smok ten tchnie w umysły ludzi, stojących na wyżynach ducha pychy i wyniosłości, on to pubudza ich do wymagania, aby świat cały zamilkł wobec nich; on również wzbudził straszny ucisk i wielkie nieszczęścia, nad któremi biadamy, a nadewszystko niebezpieczeństwo grożące młodzieży, te właśnie o jakich wspomniał mówca, co przemawiał w waszem imieniu.

Azaliż wam się nie zdaje, że się odnawiają obecnie smutne zdarzenia z czasów panowania Antyocha, o którym opowiadają księgi machabejskie? Książę ten upojony niezmierną zarozumiałością, jął uciskać lud żydowski i nie tylko grabił własność osobistą i bogactwa świątyni, ale jeszcze targał się na religią w jéj wewnętrznéj istocie. Zakazał składać ofiar, zachowywać dzień sabatu i obchodzić świąt uroczystych; rozporządził na odwrót, aby wzniesiono ołtarze bałwanom i posilano się nieczystemi pokarmami. Czegóż chcecie więcéj? Nakazał udzielać dzieciom zgubnéj nauki, aby młodzież zapomniała o Bogu!

La Russie epique

par

Alfred Rambaud.

Paris, 1876.

(Dokończenie.)

II.

Daleko zrozumialszym jest dla nas krąg bylin Nowogrodu wielkiego, choć i on nie zamyka żadnych szczegółowych wydarzeń z dziejów téj rzeczypospolitéj, choć nawet dziś próżno ktoby szukał śladów tych pieśni nad jeziorami Ilmenu i Pejpus, choć nie tam może miały swój początek, co nam się bardzo podobném wydaje do prawdy. Wiadomo jednakże, że Nowogród wielki, obszedłszy od strony północy posiadłości wielkiego księstwa, leżącego po nad napływnikami górnéj Wołgi, podbijał Finów aż do morza białego i do gór Uralskich i porozsadzał po za Ladogą i Onegą nad Peczorą i północną Dźwiną liczne swoje kolonie. Ruchliwa ta rzeczpospolita, którą chanowie tatarscy nogą nie dotknęli swoją, chociaż im płaciła daninę, aby módz utrzymać swój handel na dolnéj Wołdze z Azyą, musiała mieć swoją poezyę, która więcéj się mogła rozwinąć w odległych jéj osadach, niż w pierwotnéj ojczyznie. Handel ze Skandynawią, z Persyą i z dalszym wschodem, awantury na morzu i lądzie, walki z korsarzami i rozbójnikami, wszystko silnie działać musiało na wyobraźnię poetyczną, dodać do tego należy wielką miłość bogactwa, nagromadzone bogactwa, przedmiot zbytku i przepychu, nakoniec ukształcenie wyższe, niżeli u innych Rusiach, musiały niemało i umysłowych nagromadzić zasobów. Czy te pieśni powstały w Nowogrodzie, czy w koloniach jego, Nowogrodzkiego ducha, republikanckiéj ufności w sobie, walki żywiołów towarzyskiego ustroju zaprzeczyć im nie można; mają one przytém właściwe sobie językowe archaizmy. Rzeka Wolchwa dzieli Nowogród na dwie części, które most łączy z sobą; po jednéj stronie błyszczy katedra świętéj Zofii, jest to część miasta zamieszkała przez patryciat, po drugiéj są mniejsze bazary i sklepy, i tę część zajmują kupcy mużyki, ludek nie zawsze powolny swojéj arystokracyi i dla tego most ten bywa placem boju, na którym dwie strony nieraz krwawo się ścierają.

Wasili Buslajewicz jest bohatyrem patryciatu. Kiedy doszedł lat piętnastu, matka mu radzi, aby dobrał sobie drużynę. Kto dźwignie wielki puhar, postawiony na dziedzińcu jego dworu i kto go do dna wychyli, kto się nie zachwieje na nogach, kiedy go Wasyl ściągnie po łbie ogromnym kijem wiązowym, ten mu będzie bratem i druhem. Wasyl znalazł tylko czterech takich junaków, lecz mu to wystarcza, wyzywa z nimi drugą część miasta i walka toczy się na moście; jeżeli zostanie zwyciężonym, położy głowę swoją, jeżeli zwycięży, druga strona opłacać mu się będzie, wszystkie rzemiosła i kupcy płacić mu będą towarami i wyrobami swojemi, pieniędzmi każda dziewczyna chcąca iść za mąż i każda kobieta chcąca prać bieliznę. Walka odbywa się straszna, mużyki pod razami drużyny padają jak muchy, dla tego sprowadzają ojca chrzesnego Wasyla, który dla zasłonienia się od kija swojego chrześniaka, kładzie zamiast kasku dzwon kilkaset funtów ważący; pod kijem jednak Wasyla i dzwon i czaszka rozsypują się w drobiazgi. Mużyki udają się wreszcie do jego matki z prośbą, aby nie wyginęli wszyscy i matka go uspokaja. Wasyl zostaje kniaziem Nowogrodu i wszystko mu się opłaca. Wasyl już z ojcowskiéj fortuny mierzy złoto korcami, ale gardzi tém bogactwem, bo nie on je pracą swoją uzbierał. Dla tego téż z drużyną swoją puszcza się w świat, przebiega, jak jego rzeczpospolita, morza i lądy, wiele w téj podróży wydarza mu się wypadków ciekawych i nadzwyczajnych. Nagrzeszywszy wiele puszcza się w pielgrzymkę do Jerozolimy i w powrocie ginie zuchwalec, bo kiedy inni przeskakują głęboki wąwóz w szerz, on się zakłada, że go wzdłuż przeskoczy i zabija się; a jest to kara za to, że mimo przestrogi sobie danéj przez jakąś kobietę, któréj rubasznie i nieprzyzwoicie odpowiada, kąpał się nago w Jordanie.

Drugi cykl pieśni nowogrodzkich jest plebejuszowski, bohatyrem jego jest Sadko, który nad nikim panować nie myśli. W téj szczególnéj pieśni rzeczywistość miesza najdziwniéj z fantazyą; kiedy Sadko puszcza się w drogę Wolchwo, dopływa do Ladogi, a ztamtąd Newą dostaje się na sine morze, albo téż kiedy płynie Wołgą do morza kaspijskiego, jeograficzne pojęcia są zachowane najściśléj, jak w przewodniku handlowym; bylina mogłaby służyć włóczącemu się po świecie z nudów Anglikowi. Sadko nie rozbija się, nie kłóci się z nikim, cały swój majątek winien handlowi.

W innéj bylinie Sadko jest bardzo ubogi, żyje z grania na harfie, ale nikt go czas jakiś nie zaprasza na ucztę, głód mu dokucza, idzie na brzeg Ilmenu i zaczyna przegrywać; jezioro wzdyma się burzliwie i huczy, przerażony Sadko ucieka, ale mimo tego coś go ciągnie nad wodę, wraca na drugi dzień, znów ucieka, na trzeci dopiero dosiedział i ukazał mu się dopiero król morza, tańczący na falach. Figura ta mitologiczna fińskiego początku dziwny na sobie nosi charakter, oddziela się ona z trudnością od swojego żywiołu, tylko za pomocą muzyki, za którą jest czuły, ograniczony zarazem i kapryśny, ma w głębinach swego państwa wiele skarbów i pilnuje jako więźniów wiele dusz potopionych ludzi.

Król morza nie wie, jak wynagrodzić grajka za przyjemność, jaką mu uczynił, pieniędzy mu wcale nie daje, ale dobry nastręcza gescheft. „Załóż się Sadku z Nowogrodzianami o twoją głowę i nie bój się niczego, że w Ilmenie są ryby ze złotemi skrzelami, zarzucisz potém trzy razy sieć jedwabną, ja ci trzy ryby takie złowić pozwolę;“ i tak się stało. Sadko na drugi dzień do wielkiego przyszedł majątku. Jednakże zebrał drużynę, bo i kupcy mają ją w swych wyprawach, jak i bohatyrowie i puścił się na morze. — W jednéj z tych wypraw wielka powstała burza. „Słuchajcie bracia, rzekł Sadko do swych towarzyszy, nigdyśmy jeszcze królowi morza należnych nie złożyli darów, rzućmy tedy tę beczkę ze złotem.“ Próżny datek, burza nie ustaje. — Trafiają na myśl, że król morza chce ludzkiéj ofiary; piszą tedy swoje nazwiska na deszczułkach sosnowych; wszystkie pływają, jedna tylko z nazwiskiem Sadka zatonęła; ale Sadkowi nie chce się w morze wskakiwać. Piszmy, woła, na dębowych; lecz się dzieje to samo; na orzechowych potém, na cedrowych, na cyprysowych. Nakoniec zrozpaczony Sadko, jak prawdziwy kupiec pragnie poszachrować: „piszcie na blachach z grubego żelaza, a ja moje nazwisko na drzewie. Próżne wybiegi, żelazo pływa, a drzewo idzie do dna. Niema co robić, ubiera się Sadko najwspanialéj, w jednę rękę bierze obraz św. Mikołaja,

To samo dzieje się dzisiaj. Wymagają dla młodzieży fałszywego wychowania, chcą, ażeby z kazalnic dawały się słyszeć nauki nie wedle ewangelii, ale wedle ducha czasu. Księża mają być wykluczeni, wygnani, więzieni; kościoły skazane są na ubóstwo; obrzędy na ogołocenie z ozdób. Azaliż nawet świętokradztwa siła nie zasłania?

W tém, co mówię, synowie najmilsi, nie ma najmniejszéj przesady i sam wasz prezes wspomniał o rzeczach podobnych w adresie swoim. Nie słyszanoż w jednéj Izbie, że nie można ukarać sprawców świętokradztwa, bo to nie zbrodnia.

Owóż, jeżeli ramię boże uderzyło świętokradzcę Antyocha, który prześladował Kościół w synagodze jerozolimskiéj, uderzy jeszcze mocniéj nowych profanatorów, grzeszniejszych od tamtych. Antyochus umarł w niepokoju i smutku, oni umrą wśród wyrzutów sumienia i boleści; jego robactwo pożarło, im robak sumienia spokoju nie zostawi?

Nie posuwam daléj porównania, ale prawdy zamilczeć nie mogę. Pragnę tylko nawrócenia grzeszników, a nadewszystko tych, co się dziś targają na Kościół Jezusa Chrystusa, Tego, który z kazalnicy kalwaryjskiéj wymówił te boskie słowa: Ignosce illis, a dla czego? bo nie wiedzą, co czynią.

A jeśli nie ma nadziei sprowadzenia ich na dobrą drogę, wtedy niechaj się dopełni sprawiedliwość boża. A pamiętajmy zawsze o tém, czego nas uczy św. Augustyn, że bezbożnik na to jest na ziemi ut corrigatur, lub ut per illum bonus exerceatur. Dla tego to jak z jednéj strony mamy prosić Boga aby się nawrócili, tak z drugiéj winniśmy modlić się, aby nam dał w cierpliwości a wytrwałości walczyć za Kościół Jezusa Chrystusa i bronić Kościoła aż do ostatniéj chwili życia naszego.

Tymczasem nim was Pan Jezus pobłogosławi, wznoszę ręce moje, aby pobłogosławić wam i temu mnóstwu ludzi co jedno z wami myślą. Błogosławię wasze rodziny, aby się zachowały w zbawiennéj bojaźni bożéj, a wy abyście mogli być im dobrym przykładem, błogosławię wam na czas jaki jeszcze macie przepędzić na ziemi i błogosławię na tę chwilę, w któréj będziecie oddawali dusze wasze w ręce Pana. Obyście mogli stać się godnymi i chwalić Go na wieki wieków.

Benedictio Dei ect.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Prowincyi, 26 czerwca.

(Słówko o Spółkach.)

(D.) Stowarzyszenia nasze pożyczkowe, których przeszło 80 mamy w Wielkopolsce, w Prusach i na Szląsku, nie odpowiadają jeszcze swemu właściwemu zadaniu. Nie tylko bowiem samo udzielanie pożyczki winno być zadaniem Spółek, owszém mają one wyższe zadanie ekonomiczne, które się już wysoko rozwinęło w Anglii, téj macierzy Spółek; w ostatnich latach charakter ten przybrały Spółki w Niemczech, a obecnie za wzorem innych narodów wstępują, a przynajmniéj zamierzają one wstąpić w dziedzinę instytucyi, mających oddziaływać kształcąco na członków, a przez nich i na całe społeczeństwo.

Daleko nam jeszcze do tego, abyśmy o tém nawet pomyśleć mogli! — Ale bo téż w Niemczech jest wrodzony zmysł łączenia się w towarzystwa, które z czasem imponują rozmiarami i wpływem; Niemcy zrozumieli siłę stowarzyszeń, chociażby z obojętnym na pozór charakterem śpiewaków, gimnastyków i t. p.; przejęli się téż interesem Spółek i dziś liczą ich blisko 4600, obejmujących podług statystyki R. Nizze około półtora miliona członków; a zatém przyjmując co najwięcéj 36,000,000 mieszkańców z ziem niemieckich, liczonych do okresu tych Spółek, widzimy, że dwudziesta piąta część ludności niemieckiéj połączona w towarzystwa Spółek.

Szkoda, że nieporadność naszych Zarządów i Rad Nadzorczych nie pozwala Patronowi Spółek naszych zostawić dokładniejszéj, jak dotychczas statystyki, z ostatniego bowiem sprawozdania, ani nawet w przypuszczeniu nie można powziąść poglądu na liczebny stan naszych członków, Przyjmując jednak 80 Spółek po około 200—250 członków (co już bardzo wysoką, nawet za wysoką jest liczbą), natenczas przypadnie na dwa i pół miliona ludności polskiéj pod berłem pruskiém około 20,000 członków. Biorąc i tę liczbę za normę, wtenczas przekonamy się, że bodaj $^4/_5$ % czyli 8 na tysiąc Polaków należy do tych Spółek.

W czém szukać u nas téj obojętności? — Bezwątpienia, że w usposobieniu narodu, w gorączkowém, chwilowém zapalaniu się dla jakiéj zbawiennéj sprawy, a w nagłém ostyganiu dla téjże, w braku zrozumienia zadania Spółek i wszelkich innych stowarzyszeń, a nadto przyczynia się także do tego mylnie zrozumiane i samo prawo prawo o Spółkach. Paragrafy 12, 39 i 63, stanowiące o solidarnéj odpowiedzialności członków i ich spadkobierców przez dwa lata po wystąpieniu lub śmierci członka w obec wierzycieli Spółki, odstraszają niejednego od przystąpienia do Spółki, drugich znów zniewalają do wczesnego wystąpienia z téjże. — Przyznać trzeba, że paragrafy te mogą niejednego powstrzymać od udziału w Spółce, ale tak źle znów przepisu tego tłómaczyć sobie nie trzeba, aby osobistą, a źle zrozumianą obawą powstrzymywać się od udziału w pracy organicznéj tak doniosłéj wartości.

Prawodawca i komisye obradujące nad prawem spółkowém z rozwagą myśl paragrafów tych przejęły z kodeksu handlowego, a sejm pruski nie bez głębszych powodów zgodził się na nie, jak téż bez wątpienia głębiéj sięgające względy spowodowały parlament niemiecki do przyjęcia tych ustaw.

Odpowiedzialność solidarna członków być winna, bo to nakazują: organizacya ustroju społecznego, interes finansowy spółek i moralność publiczna. Bez solidarnéj odpowiedzialności członków nie mogłyby istnieć Spółki; któżby im bowiem chciał wtedy powierzyć kapitały depozytowe? Towarzystwa wiedząc jak wielką ich odpowiedzialność, zastrzegają się statutami przeciw przyjmowaniu do swego grona ludzi dających zgorszenie, ludzi niemoralnych; członkowie zaś starają się aby z takim paragrafem nie wniść w kolizyą, ich odpowiedzialność zaś wobec publiczności darzącéj Spółkę zaufaniem, jest dla nich zarazem bodźcem do troski o rzetelny rozwój Spółki. Członkowie więc czuwają nad tém, aby kierunek Spółki powierzony został ludziom fachowym i uczciwym, a do tego zmusza ich właśnie ta solidarna odpowiedzialność, nakazująca zarazem gorący brać udział w zebraniach i obradach Spółek. Jeśli członkowie tego przestrzegają, jeśli postarają się o sumienną kontrolę, to wszelkie paragrafy o odpowiedzialności solidarnéj zostają tém, czém być mają — hamulcem wybryków, środkiem umoralniającym społeczeństwo. — Równie usprawiedliwionym jest postulat prawa, aby członkowie i po za ich wystąpienie, a nawet ich spadkobiercy po śmierci członków dwa lata odpowiadali za „wszelkie zobowiązania, podjęte przez Spółkę przed wystąpieniem ze Spółki.“ Póki członek należy do Towarzystwa jest jego obowiązkiem czuwać nad całością i rzetelnością Spółki; ma do tego także prawo i środki legalne, objęte ustawą o spółkach i statutami. Gdyby odpowiedzialność jego kończyła się z chwilą wystąpienia z Towarzystwa. natenczas lada ploteczka puszczona przez złośliwych, osobistą najczęściéj urazą do którego z członków Zarządu lub Rady powodowanych, w jednéj chwili rozbiłaby Spółkę, bo w pierwszym popłochu wystąpiliby pedejrzywający lub uprzedzeni; solidarna odpowiedzialność i po za czas wystąpienia zapobiega temu, członkowie zwołują kierowników Spółki, interpelują ich, radzą nad dobrem Towarzystwa, a jeśli rzeczywiście są jakie niedomagania, obmyślają środki nad podtrzymaniem Towarzystwa, mogąc w pierwszéj linii Zarząd i Radę Nadzorczą pociągnąć do solidarnéj odpowiedzialności sądowéj, a kierownicy ci, jakto nam dosadnio i na mocy prawa o Spółkach dowiódł w ostatnich dwóch (17 i 18) numerach Ruch społeczno ekonomiczny, muszą w pierwszéj linii odpowiadać za straty z ich winy powstałe. Gdyby członkowie nie czuli téj odpowiedzialności solidarnéj, czyby wtenczas radzili nad dalszym losem Spólki?.... Nigdy! każdyby czy z powodu uzasadnionego, lub téż na mocy złośliwéj wieści występował z Towarzystwa, ratując swe mienie, a los Spółki i mienie depozytaryuszów i wierzycieli Spółki na los szczęścia puszczając. Daléj! Odpowiedzialność ta, chroni także Spółkę od niebezpiecznych a złośliwych zamiarów członków. Może niejeden z członków podmówiony przez nieprzyjaciół Spółki, lub z innych jakich ubocznych względów nieczystych przyczyniłby się do jakiéj, zabójczy cios Spółce zadającéj uchwały na walnem zebraniu, poczém wystąpieniem z Towarzystwa salwowałby się przed stratami, do których się osobiście przyczynił. Przekonanie jednak, że wystąpienie samo nie uwalnia go od odpowiedzialności, nie radzi mu w własnym interesie dopuszczać się tego rodzaju machinacyi.

Klauzula ta prawna o odpowiedzialności solidarnéj, obowięzująca członka i jego spadkobierców na dwa lata po zerwaniu z Spółką stósunków, jest więc z moralnego i finansowego stanowiska usprawiedliwioną, a że prawo to nie jest tak niebezpiecznem, jak się to nie jednemu wydaje, wykażemy w następujących uwagach.

Za straty powstałe z winy Zarządu i Rady nadzorczéj odpowiadają, jak wiadomo, solidarnie członkowie ich w pierwszéj linii. Towarzystwa więc obowiązkiem wybrać na stanowisko to mężów dających wszelką moralną i materyalną rękojmią. Członkowie na walném zebraniu są najwyższą Spółki instancyą w obrębie Spółki, ich więc obowiązkiem czuwać roztropnie nad losem Towarzystwa i zachować wszelką ostrożność w wybieraniu kierowników Spółki. Niechaj Zarząd składa się z dwóch a Rada nie koniecznie z 9—12 członków, byle wypróbowanego charakteru, to już nie potrzeba się obawiać o los Towarzystwa, a gdyby z resztą miało przyjść do upadku Spółki, to nie tak łatwo pociągani bywają jéj członkowie, bo jeśliby Rada nadzorcza z Zarządem pokryć nie miały strat Towarzystwa, co jest prawie niepodobieństwem, to członków dopiero wtenczas wierzyciele pociągać mogą do solidarnéj odpowiedzialności, gdy z konkursu Spółki strat pokryćby nie można. Do téj ostateczności jednak rzadko przychodzi, a jeśliby przyjść miało, to sami członkowie tego sobie snać życzyli, zrzekając się poprzednio prawa do pociągania do odpowiedzialności winnych kierowników Spółki, lub zawiniwszy dawniéj swemi nierozważnemi uchwałami.

Paragrafy przeto stanowiące o odpowiedzialności członków nie są tak niebezpiecznemi, jak to się niejednemu nie znającemu, praw zdaje, albo jak to nieprzyjaciele spółek, a zatém porządku i dobra społecznego w chwiejne charaktery wmawiać lubią; korzyść zaś z Spółek samych jest pod względem moralnym i finansowym niezmiernéj doniosłości, zadanie ich wielkie. Nie zrażajmy się przeto wymarzonemi straszkami, ale łączmy się wspólnie i na tém polu pracy organicznéj, a gospodarząc sumiennie i roztropnie, możemy się znacznie przyczynić do moralnego i materyalnego rozwoju, który tak silnemi uczynił inne narody.

Z nad Wierzycy, 26 czerwca.

(Niemcy a my w obec posła Aegidi. — Jeszcze ksiądz Masłowski. — Zwrócenie budynku klasztornego w Wejherowie.)

(—k.) Pisma niemieckie prowincyonalne agitują za uczczeniem posła Aegidi przez adres dziękujący za obronę niemieckiéj sprawy przeciw przywidzeniom polskim. Aegidi rzucił naszym posłom w oczy krętaninę o zamachu lubelskim i sejmie toruńskim, a fałszerstwo o sejmie z roku 1574. Niech Niemcy podpisują adres, który pan Aegidi zasłużył taką obroną popłatną chyba u tych, którzy prawdy nie są świadomi. Ale osobliwszém wydaje się nam, że prasa większa w zaborze pruskim tą razą prócz Kuryera ani słowem nie wspomniała o wartości historycznych wywodów uczonego posła. Czemuż nie użyto przynajmniéj artykułu Kuryera? Publiczność nasza nie powinna pozostawać tak długo pod ciężarem zarzutów, które, gdyby słuszne były, przynajmniéj pozbawiłyby nas siły czystego sumienia polskiego. — Szacownych notatek znanego heraldyka pana K. Czarneckiego, o rodzie Czapskich umieszczonych w Dzienniku Poznańskim, a zgadzających się zupełnie z tém, co czytamy w Opactwie Pelplińskiém, str. 283 i 284, nie obieramy bynajmniéj z wartości, ale one z istoty swéj poruszają tylko jednę część wystudyowanéj sofistykijaką nas poczęstował p. Aegidi.

Ksiądz Masłowski, bawiący obecnie w Polskiém Brzeziu jako wikaryusz i administrator in spiritualibus mocą dekretu, już przed dwoma przeszło laty wydanego, uchodzi wskutek uzyskanéj prezenty rządowéj u gazet niemieckich za proboszcza tamtejszego. Tymczasem on sam bynajmniéj dotąd tak nie występuje i silną mamy nadzieję, że téż nie będzie się wdzierał w prawa proboszczowskie bez woli biskupiéj.

W Wejherowie zakończyła się przed dwoma tygodniami jedna część sprawy o klasztor pofranciszkański. Wiadomo, że po wydaleniu zakonników z nowego gmachu, wystawionego z prywatnych składek, zamknął landrat tamtejszy gmach klasztorny mimo protestu trzech obywateli włościańskich, którzy dowodzili, że gmach cały z inwentarzem martwym i żywym do nich należy mocą prawnéj ugody. Mimo to sprzedał nawet landrat ów inwentarz, po części za bezcen twierdząc, że owe prawa posiadłości uzyskane zostały pozornem tylko kupnem. Spółka udała się na drodze administracyjnéj aż do ministeryum, które rozstrzygło na jéj korzyść, skutkiem, czego musiał landrat wydać jej gmach klasztorny.

Obecnie jeszcze się ciągnie sprawa o inwentarz, którego się właściciele domagają in natura, takim, jaki został wyprzedany. Natomiast zaniósł p. landrat skargę sądową, którą chce wykazać, że kupno klasztoru było rzeczywiście pozorne, i w téj to sprawie stawał ksiądz Biskup, ksiądz Oficyał i dyrektor kancelaryi przed sądem starogardzkim, jakieście już donosili.

Berlin, d. 27 czerwca.

(F) Koło poselskie złożyło, jak to już wspomnieliście, na dniu 25 b. m. adres do gabinetu

---

a w drugą swoją harfę i rzuca się w morze i nagle staje przed tronem króla i królowéj morza.

„Przywołałem Cię rzecze król morza do Sadka, abyś był sędzią między mną i żoną. Jaki jest metal potrzebniejszy dla Rusi, stal czy złoto?“ — „Stal,“ bez najmniejszego namysłu odpowiada Sadko. „Bez złota żyć przecie można, a bez stali trudno; stalą nawet można zdobyć złoto.“ — „Dobrze rzekłeś!“ odzywa się król, „ale co ty masz w ręku?“ — „W jednym obraz św. Mikołaja, a w drugim jaworową harfę“. — „Graj!“ I sadko zaczął grać, a król morza tańczyć szalenie; gdy w tém odezwał się nagle jakiś głos tajemniczy: „Sadku! rozbij twoją jaworową harfę, bo ty myślisz, że król tańczy w swoim pałacu; on tańczy na wałach morskich; tysiące w téj chwili wśród burzy rozbija się korabiów i tylu najniewinniéj ginie chrześcian.“ Na ten głos Sadko grać przestał i rozłamał harfę. Król morza z wielkiéj radości chce Sadka w państwie swoim zatrzymać i dla tego chce go żenić, każe przed nim przejść najpiękniejszym dziewczętom, ale ów głos tajemniczy przestrzega go znowu: „Wybieraj najbrzydszą i najczarniejszą, bo inaczéj na wieki na dnie morza pozostaniesz“. Usłuchał Sadko i na drugi dzień po ślubie obudził się w Nowogrodzie wielkim, gdzie świeżo przybyła z podróży drużyna jak utopionego opłakiwała. Za powrotem Sadko stał się bardzo pobożnym i liczne swemi skarbami buduje kościoły.

Z kronik się pokazuje, że ów Sadko jest historyczną figurą, bo około roku 1167, jakiś Sadko bogaty kupiec, buduje kościół św. męczenników Borysa i Chleba.

III.

Mamy mniéj więcéj, że tak powiem, cały inwentarz bylin moskiewskich i jesteśmy zdania uczonego rosyjskiego pana Stasów, że w tych pieśniach nic a nic niema prawdziwie ruskiego, prócz jednego języka, nie wyjmując i cyklu pieśni Nowogrodzkich, w których się bardzo słabo odbija bez wewnętrznego ruchu politycznego stan towarzyski téj rzeczypospolitéj kupieckiéj. Chociaż twierdzenie Włodzimierza Stasowa wielką wywołało polemikę ze strony patryotów moskiewskich, nie podpada to żadnéj wątpliwości, że niektórzy bogatyrowie przypominają bohatyrów Ramayany, Mahabhoraty i innych poematów indyjskich, ale że prócz tego przypominają się w nich nieraz skandynawskie sagi, ale przedewszystkiém pieśni fińskie, tatarskie i tureckie. Ani główny pomysł każdéj pieśni, ani ich całość i osnowa, ani szczegóły i charaktery, ani zwyczaje, nie ledwieby można powiedzieć ani ubiory nie są ruskie i dowodzą może najlepiéj, że ta mniemana Ruś zaleska jest zlewkiem różnych rodów i pokoleń zesłowiańszczonych językiem powierzchownie tylko. Że te piosnki wspominają o Kijowie, nie dowodzi to wcale, aby z Kijowa pochodziły, bo to co mówią tak często o Carogrodzie, musiałyby z Konstantynopola pochodzić. Dla tego téż i chwila tych utworów przejść musiała koniecznie i lud sam to czuje, że wiek bogatyrów przeszedł. Ostatni z nich został wzięty w rekruty i kiedy stał przed pałacem carskim na warcie, karabin zdawał mu się piórkiem i bronią niegodną jego siły, porwał tedy za armatę i kiedy cesarz przechodził sprezentował ją przed nim. Zdziwiony car przeląkł się zarazem, kazał go okuć w kajdany i trzyma go w lochu do dziś dnia; car nie lubi siły większéj od swojéj, i nie chce mieć bogatyrów w swoim państwie. — Ta skazka głębsza jest i prawdziwsza, a bardziéj rosyjska niż wszystkie byliny z po nad Onegi, i nie tylko do sił materyalnych, ale i do wszystkich moralnych i umysłowych da się zastósować.

Od czasów Iwana groźnego dopiero na północy rozpoczynają się byliny historyczne i w istocie jest to straszny zwrot moskiewskich dziejów, który i lud naj rostszy najżywiéj musiał uderzyć. Była to wielka próba, która długi i ciężki krąg na odległe wieki moskalom naznaczyła. Poświęcili oni wszystko dla pojęcia swego jedności i absolutnéj władzy. Iwan zdeptał najpierw wszystkie ich pojęcia religijne, obszywając w niedźwiedzie skóry Metropolitę, który w imieniu Boga chciał upamiętać tyrana, aby go psy rozdarły, zdeptał wszystkie uczucia rodzinne, dopuszczając się najstraszniejszych gwałtów na żonach i córkach bojarów; utworzył gwardyą nazwaną strzelcami, dla tego, że lud prosty był uważany jako zwierzynę; w pochodzie swoim mordował nieraz całe wsie i miasta; bojarowie jego najniewinniéj konając na palach, modlili się za niego, i cóż dziwnego, że w Moskwie najstraszniejszy z cezaryzmów ugruntowany został, jakiego nigdy nie było w chrześciańskim świecie, przez zrzeczenie się własne Moskali dla cara i Boga i cnoty i czci i mienia i życia, wszelkiéj godności osobistéj, wszelkiéj woli, wszelkiego sumienia. I cóż dziwnego, powiedzmy na koniec, że, kiedy ta wiara w Cara zachwianą została, z wiary, która zaabsorbowała w sobie cały byt narodu moralny, nie pozostało nic — i musiał się zrodzić nihilizm.

Historycy rosyjscy jak na przykład Sołowiew, wyraźnie fałszują dzieje, kiedy z Iwana groźnego chcą zrobić protektora ludu, a nie przyjaciela saméj tylko arystokracyi, jakim był Ludwik XI. we Francyi lub Piotr okrutny w Kastylii. Iwan groźny straszniejsze miał zadanie, które dokonał i wszystkim Piotrom wielkim, Katarzynom i Mikołajom prawdziwe położył podstawy. Nieraz historycy niwelacye rewolucyjne cezaryzmu chcieli usprawiedliwić w Tyberiuszu, a nawet i w Neronie, ale w Iwanie nie zdołają nigdy. Monarcha ten bezbożny w gruncie jak żaden z pogańskich carów, a teolog przytem, okrutny jak żaden z łaskawych Augustów, szaleniec jak Kaligula, wszeteczny jak Heliogabal, skupił w sobie cały Panteon cesarzy rzymskich, a miał chwile mądrości i łaskawości jak Antonin lub Marek-Aureli. Wywodzi téż i ród swój od Augusta Oktawiusza i uważał się za najstarszego pochodzeniem monarchę w Europie.

Lecz wróćmy do bylin historycznych, które od Iwana zdają się już iść nieprzerwanym szeregiem aż do Mikołaja, ale sami moskiewscy pisarze wyraźnie uznają, że te byliny, nie mają żadnéj poetycznéj wartości, dawna maszynerya bogatyrów zastósowana bywa słowo w słowo do carów, którzy od woli swojéj przerzucają się jak chcą w psy, koty lub wilki. Wiele one mogą nam nadarzyć szczegółów ciekawych, ale rozbierać ich nie myślimy wcale. Wszędzie w nich najwyższa panuje niewola.

Nie można powiedzieć, aby lud moskiewski nie czuł położenia swojego. Według niego, niesprawiedliwość i zdrada wprowadzone zostały do państwa przez Iwana groźnego, który za ocalenie [illegible] i życia w nagrodę tajemniczemu starcowi zamiast beczki złota daje beczki piasku i kamieni i kiedy zawstydzony chce naprawić swe oszustwo, starzec mu odpowiada: „Nie po

króla JMci, z prośbą, by monarcha odmówił potwierdzenia prawu, zamierzającemu zagładę języka polskiego.

O brzmieniu samegoż adresu tyle jedynie donieść mogę, że jest modyfikacyą uchwały wieca. Koło wysłało zaś adres od siebie, nie jako uchwałę wieca poznańskiego, ktory*), nawiasowo powiedziawszy, mógł się łatwo był wystarać o wysłanie deputacyi do króla JMci, szczędząc tém samém Kołu sejmowemu niemiłych, z któremi się spotykało, alternatyw. Że kwestya ta była przedmiotem długich w Kole narad, w któréj brali także udział członkowie Izby pierwszéj, nie potrzebuję nadmieniać. Skutkiem zaś tych narad było wysłanie adresu drogą poczty — ze względu na krótkość czasu i rozmaite okoliczności jedynie możliwe.

Wczorajsza interpelacya Koła polskiego, tworzy w niektórych pismach tutejszych przedmiot pogadanki. Zgadzają się one wszystkie na to, że zażalenie Polaków było słuszne, odpowiedź zaś hr. Eulenburga, nie wystarczająca — dwulicowa, jak w ogóle jego postępowanie. Voss. Ztg. mianowicie apeluje do Sejmu, aby czuwał nad prawem wolnych stowarzyszeń i nie pozwalał rządowi dowolnie sobie postępować ze zgromadzeniami. W ogóle zakonstatować wypada, że od pewnego czasu odzywają się tu i owdzie sympatyczniejsze dla nas Polaków głosy, do których zaliczyć trzeba także wczorajsze wystąpienie posła Kallenbacha przy sposobności interpelacyi. Lecz cóż nam po sympatyach, których nie wymagamy? Niechaj Niemcy będą dla nas sprawiedliwymi, a chętnie skwitujemy ich z sympatyi.

Berlin ma chwilowo kilku niezwykłych gości: są to młodzi Chińczykowie, występujący w ubiorach narodowych, i wielki pensyonat amerykański, składający się z 70 młodych dam, przejeżdżających się po Europie.

Co do pierwszych kategoryi gości, to biedacy nie mogą się pokazać na ulicy, bo taki ich otacza tłum gapiów wszystkich wieków i wszelkiéj płci i klas, że mimowolnie przychodzi ci na myśl analogia komedyanta, przechodzącego dla reklamy ulice małego miasta, a za nim ciżba ulicznikow. Wczoraj jeden z Chińczyków na Fryderykowskiéj ulicy musiał się schronić do składu, bo nie mógł dla natłoku postąpić ani kroku. Nabrał on niezawodnie dobrego mniemania o koryfeuszach cywilizacyi.

Damy amerykańskie zgromadziły się wczoraj na wspólny obiad w zoologicznym ogrodzie. Piękne i bardzo skromnie, lubo elegancko ubrane białogłowy, stojące już zewnętrznie o tyle wyżéj od cywilizowanych Europejek, o ile nie miały owych obrzydliwych piętrzących się koków i włosów importowanych.

*) Szanowny korespondent nie wie, że komisya ku temu celowi wyznaczona, zrobiła wszystko, co mogła, nie jéj winą, że mimo usilne starania nie mogła nikogo skłonić do wzięcia udziału w deputacyi.

Lwów, 17 czerwca 1876.

(Galicyana.)

(W.P.) Klątwa jakaś zdaje się ciężyć na naszéj Galicyi. Klęski materyalne głodu, powodzi, ognia, chorób, jedna po drugiéj następują i coraz to większą nędzę sprowadzają. Lecz to wszystko niczém jest w porównaniu do moralnego rozprzężenia, jakiemu wszystkie warstwy naszéj społeczności ulegają. To zapatrywanie niejednemu wyda się może za nadto pesymistycznem, ale nic łatwiejszego jak stwierdzić je faktami i porównaniem naszéj prowincyi z Waszą Wielkopolską. Zwracamy dzisiaj uwagę na dwie najgłówniejsze rzeczy, które nazwać można kamieniem próbierczym społeczności: na nasze stósunki religijne i stósunki dziennikarskie, czyli na pisma publiczne, które kierować mają opinią kraju, a w części jéj są wyrazem.

Umysły stanowcze, ludzie zdrowego rozsądku i zasad dzisiaj na całym świecie pod względem religijnym, już tylko wybitne katolickie zajmują stanowisko. Wobec tego obozu Chrystusowego istnieje wprawdzie inny obóz, ale tam się wcale nie tają z nienawiścią do katolicyzmu. Takie dwa obozy wszędzie w krajach, używających jakiéjś swobody konstytucyjnéj, obok siebie, a raczéj przeciw sobie stanęły — co dla sprawy Bożéj na świecie tylko korzystném być może. — Chwiejne, nie zdecydowane głowy pozostały w mniejszości i u obu powyższych stronnictw wzbudzają litość lub popadły w pogardę.

W naszéj Galicyi jednakże to trzecie stronnictwo stanowi większość inteligentną, a ludzie wybitnych, stanowczych zasad silą się dotąd bezskutecznie, aby tę zgniłą masę ku swojéj pociągnąć stronie.

Pocznijmy od duchowieństwa. Zaprzeczyć się nie da, że wśród młodszego zwłaszcza duchowieństwa, bardzo wielu jest takich, którzy rwią się do pracy na polu religijno-narodowém, ale niestety stoją oni dotąd odosobnieni, gdyż starszyzna duchowieństwa składa się z ludzi staréj daty, na pół przesiąkłych józefinizmem, a którzy z zimną krwią przyjmują wszystkie nowe prawa, które i u nas nazywają majowemi, albo konfesyjnemi, a które prawdę mówiąc, wcale od waszych prusko-niemieckich się nie różnią, owszém nietylko je przyjmują, ale do ich wykonania dopomagają i szukają sposobu, jakby różnemi wykrętami pogodzić je z sumieniem kapłańskiém. Niedawno, bo od 1 stycznia b. r. zaprowadzono prawo, że każdy beneficyant z nadwyżki swoich dochodów ma płacić podatek c. k. rządowi dó tak zwanego funduszu religijnego, który ma to być niby użyty na zapomogę uboższych księży. Kiedy o tém prawie głosić poczęto, myślałem sobie — dobre to — może jak zaglądną do kieszeń księżych, to oni się przecież ruszą. Ale gdzie tam, sami księża robili wykazy, ile który ma dochodów — a Arcybiskup sam w cichości zapłacił 12 tysięcy rządowi, za nim poszli inni, i cicho siedzą, bojąc się może, aby im reszty nie wzięto. — Lecz niechby już, kiedy chcą, płacili ten haracz rządowi, byleby w innych rzeczach ściśle kościelnych i katolickich zasad się trzymali, ale cóż powiecie na to, że u nas liberalnemu obozowi księża znacznego dostarczają kontyngensu. Gazeta Narodowa, organ liberalny, a nawet Dziennik Polski, organ radykalny, znajdziesz nieomal na każdéj plebanii, a przynajmniéj u większéj połowy księży, są nawet tacy, którzy prenumerują Szczutka, znane satyryczno-polityczne pismo, w którém często gęsto z otwartém spotkać się można bluźnierstwem.

Wśród takich usposobień u góry, które z wyjątkiem może dyecezyi przemyskiéj we wszystkich innych galicyjskich mają przewagę, cóż zdziałać mogą jednostki lepszym ożywione duchem? Nie wiedzieć téż jak się zabrać do pracy, aby przemódz apatyą i zarazę liberalizmu usunąć. Zwykle się tak dzieje, że się wpływa na duchowieństwo dobremi katolickiemi pismami. Lecz na nieszczęście w naszéj Galicyi katolickiego pisma, któreby niém stanowczo było, nie ma, a kościelne ex professo, pisemko Wiadomości kościelne nie mogą braku tego zastąpić.

Jeśli duch tego rodzaju panuje wśród duchownych, nic dziwnego, że nie lepiéj się dzieje wśród szlachty i mieszczan. O tém jednak, da Bóg, w przyszłym liście napiszę.

Pragaczeska, 26 czerwca.

(Sprawy stronnicze).

XX. Pierwsza faza rokowań ugodowych pomiędzy „starymi“ a „młodymi“, nie doprowadziła do zgody. Dr. Gregr oświadcza, że był u Riegra nie jako deputat stronnictwa „wolnomyśinego“ lecz jako osoba prywatna. „Pokrok,“ organ klubu poselskiego, wczoraj rzekomym układom poświęcił artykuł wstępny, w ktorym nazywa je komedyą. Jak na teraz więc, sprawa ta schodzi z porządku dziennego. Jednakże niezawodnie ponowią się niebawem propozycye Młodych. Nie mają oni przez ugodę, ani przez kapitulacyą nic do stracenia. Gdyby bowiem nawet zrzekli się 9 mandatów do sejmu krajowego, nie miałoby to praktycznego znaczenia, albowiem w roku przyszłym odbędą się ogólne wybory ponowne do sejmu. Zważywszy, że Młodzi w r. 1874 uzyskali 7 mandatów, w r. 1865 już tylko 2 a w roku bieżącym żadnego, łatwo przewidzieć, że przy nowych ogólnych wyborach na 50 opróżnionych mandatów, nie uzyskają ani nawet tych 9, któremi się cieszą dziś. Natomiast łącząc się ze starymi, pod protekcyą tychże osiągnęliby przy przyszłych wyborach około 25 mand tów, z których w ostatecznym razie mogliby uczynić użytek niebezpieczny.

Staroczeskie dzienniki bardzo się oburzają na posłów morawskich, którzy odpychając zawsze wszelkie wskazówki i rady, udzielane im z Pragi, nagle wmięszali się w sprawy tutejsze, stawając poniekąd po stronie młodych. Właściwie pomiędzy 9 posłami morawskimi do rady państwa przeważa żywioł konserwatywny. Dr. Prażak, znany z r. 1848 i 1870 jako człowiek umiarkowany, kanonicy Wurm i Weber, dr. Fanderlik itd. nie grzeszą bynajmniéj radykalizmem. Zkądże ich nagła dla młodoczechów słabość? Otóż spodziewają się, że młodzi przypuszczeni do klubu poselskiego starych, tutaj przemawiać będą za obesłaniem rady państwa. Cała zaś akcya federalistycznéj frakcyi rady państwa, jak na teraz ogranicza się na tém, aby wciągnąć tam Czechów, skutkiem czego frakcya ta, licząca około 40 posłow, nie tylko liczebnie by się podwoiła, lecz także pod względem intelektualnéj siły bardzo znacznie by się wzmogła.

Że posłowie morawscy, raz wstąpiwszy do rady państwa, takiego wzmocnienia pragną, jestto rzecz całkiem naturalna. Natomiast nie można pochwalić środków, jakich w téj mierze używają. Zawsze droga prosta, szczerość i otwartość najpewniéj prowadzą do celu. To téż posłowie morawscy powinni szczerze pomówić o tych rzeczach z Riegrem, z hr. Clamem i z p. Skrejszowskim, starać się ich przekonać o korzyści akcyi spólnéj w radzie państwa, zapewnić ich, że federaliści nie myślą już ustąpić z rady państwa itd. Mniejsza o to, czy rozmowy takie doprowadziłyby do pożądanego celu lub nie, ale w każdym razie skończyłyby się w sposób przyjacielski i nie drażniłyby nikogo. Natomiast posłowie morawscy zdają się przypuszczać, że uda im się usunąć dotychczasowych przywódzców czeskich i utworzyć jakąś nową frakcyą, która pójdzie do rady państwa. Przypuszczenie takie nie tylko jest smieszne dla każdego, co zna stósunki tutejsze, ale nadto, jeżeli się tak wolno wyrazić, nieuczciwe, albowiem zasadza się na obaleniu wpływu mężów, którzy od lat 30 i więcéj pracują dla narodu i tylko dla niego bez wszelkich widoków osobistych.

Dla hr. Clama stać na czele opozycyi jest wielkiém poświęceniem, jest, zrzeknięciem się dobrowolném wszelkich zaszczytów, jakich na mocy swych stósunków rodzinnych i zdatności swoich z łatwością dostapił, łącząc się z obozem rządowym. Dr. Rieger nie myślał nigdy o osobistych korzyściach i przestaje na odziedziczonym mająteczku. P. Skrejszowski, który niezwykłą energią umiał podnieść dzienniczek Politik do przedsiębiorstwa wielkich rozmiarów, nie spotykał jak tylko przeszkody i prześladowania. Intrygować przeciwko ludziom takim i starać się o osłabienie ich wpływu, jestto polityka niegodna.

Wiedeń, 22 czerwca.

(Jenerał Koller. — Jenerał Bylandt. — Zeithamer).

(†) Urzędowa Wiener Ztg ogłasza dwa reskrypta cesarskie, datowane z dnia 22 czerwca. W pierwszym cesarz udziela baronowi Kollerowi zażądanéj z powodu słabości zdrowia dymisyi i obdarza go wielkim krzyżem orderu św. Szczepana, w drugim mianuje hrabiego Bylandta-Rheidta ministrem wojny. Hr. Artur Bylandt, w październiku r. 1874 mianowany podfeldmarszałkiem, był dotychczas prezesem „technicznego i administracyjnego komitetu wojskowego.“ Ani w wojennych, ani w politycznych dziejach Austryi nie występował dotąd na widownią. Niemało ludzi, zajmujących się sprawami publicznemi, po raz pierwszy dziś usłyszy nazwisko hr. Bylandta. Przed kilku tygodniami o mało co nie stał się ofiarą złowrogiego wypadku. Ukąszony przez małego pieska pokojowego, był dość ostrożny, że natychmiast kazał odnieść psa do anatomicznego zakładu, gdzie skonstatowano wściekliznę. Jenerał natychmiast kazał sobie wypalić ranę i może tym sposobem uchronił się od tragicznéj śmierci. W głośnym pojedynku między ks. W. Auerspergiem a hrabim Kolovratem syn jenerała, porucznik hr. Bylandt, był sekundantem hr. Kolovrata. Dziś jeden z tutejszych dzienników zapewnia, że jenerał Bylandt w radzie wojskowéj, gdy toczyła się kwestya nowych dział, przemawiał za stalą czystą, czyli za projektem Kruppa, podczas gdy minister jenerał Koller oświadczył się za bronzem stalowym Uchatiusza. Ztąd możnaby wyprowadzić wniosek, że działa, ulane według systemu Uchatiusza, nie okazały się praktycznemi i że dla tego jenerał Koller musiał ustąpić miejsca jenerałowi Bylandtowi. Byłoby to zawsze moutarde après diner. Zresztą pogłoskę tę ten sam podaje dziennik, który niedawno ogłosił zupełnie zmyśloną odezwę nowego szefa jeneralnego sztabu, a zatém nie zasługuje na wiarę.

Co do jenerała Kollera, odegrał on ważną polityczną rolę. Pochodzi ze starożytnéj baronowskiéj rodziny. Ojciec jego w r. 1814 jako komisarz wojenny austryacki odwoził Napoleona I na wyspę Elbę. W wojskowéj jednak karyerze baron Koller nie odznaczył się, w r. 1866 nawet nie dowodził dywizyą. Natomiast w r. 1869, gdy minister dr. Giskra ogłosił stan oblężenia w Pradze, jenerał Koller został zamianowany namiestnikiem i zarazem głównodowodzącym wojskami w Czechach. Niepodobno w ucywilizowaném państwie kopiować Murawiewa. Jednak jenerał-namiestnik królestwa czeskiego pilnie starał się zwrócić na siebie całą nienawiść Czechów i to tak dalece, że nawet utworzył się spisek kilku młodych ludzi, po części rzemieślników, po części uczni zakładu technicznego, na życie jenerała. Hr. Alfred Potocki, obejmując namiestnictwo rządu w kwietniu r. 1870 niezwłocznie odwołał jenerała Kollera i namiestnikiem Czech zamianował hr. Mensdorf-Tonilly, tego samego, co w r. 1864 w Galicyi odgrywał rolę Kollera, natomiast w Czechach był witany jako zapowiedź lepszych czasów! Renoma Kollera wówczas była taka, że hr. Beust obfity zawsze w dowcipne wyskoki powiedział wówczas: „albo Windischgraetz w Wiedniu, albo Koller w Pradze; t. j. w razie federalizmu stan oblężenia w Wiedniu, w razie centralizacyi stan oblężenia w Pradze. Skoro w październiku roku 1871 nastąpiła dymisya hrabiego Hohenwarta, te-

---

trzebuję twojego złota, potrzebuję sprawiedliwości, lecz ty sam wprowadziłeś do Rusi zdradę, a ta pozostanie po tobie od wieku do wieku. Bądź zdrów carze! panuj sobie daléj.“ I natychmiast starzec zniknął, a car zrozumiał, że w tém widzeniu, które znikło natychmiast był sam Bóg, który mu objawił nowy Rosyi kierunek.

Aby dać małą próbkę, do czego zeszły byliny, przytaczamy mały ustęp, którego początku już nie między wiejskim ludem szukaćby należało, ale z pewnością w sołdackich koszarach; jestto bylina o śmierci Piotra wielkiego. „U nas w świętéj Rosyi — w sławnem mieście Pitrze (Petersburg), na prawéj stronie w katedrze Piotra i Pawła, gdzie są carskie groby, młody sołdat stoi na warcie, a stojąc dumał i dumając płakał — płakał, strumienie łez ciekły, a łkanie jego, było uderzeniem fal morskich jednéj o drugą, a łkając wołał: O matko, mokra ziemio nasza! otwórz się pod nami — otwórzcie się i wy deski trumny, odchylcie się złote makaty i powstań! powstań carze prawosławny! Spojrzyj carze raz jeszcze na gwardyą twoją — na twoje wojsko. Patrz! jak pułki twoje stoją równo w szeregach i wszyscy pułkownicy na czele tych pułków i wszyscy majorowie na koniach i kapitanowie na czele kompanii, porucznicy przed plutonami, chorążowie trzymają swe sztandary, czekają na swojego pułkownika, pułkownika pułku Preobrażeńskiego kapitana bombardierów.“ (Były to tytuły, które Piotr wielki sobie dawał).

Kiedy Bezsonów wydawać zaczął te pieśni historyczne, przestrzegał publiczność, aby sobie wiele nie obiecywała po nich; [illegible] mu wierzyć nie chciano, wzięto go za pes[illegible]ę i mówiono poszytach, kiedy sobie, co to będzie w dalszych

przyjdzie szczególniéj do Katarzyny wielkiéj i publiczność zawiodła się mocno.

Nie ma prawie narodu w Europie, któryby nie miał pieśni z historyi starożytnéj. Romancera hiszpańskie mają jéj nieprzerwaną nić dokąd przeszła cała znajomość średniowieczna dziejów Grecyi i Rzymu. Aleksander wielki był szczególnym przedmiotem najcudowniejszych powieści i poematów. Miała je nietylko Francya i Hiszpania, Anglia i Niemcy ale nawet i Serbia, szczególniéj w zachodnich swych częściach jak Dalmacyi i Bośnii, gdzie żywioł katolicki przeważał. Jednakże była to więcéj literatura rękopismowa niżeli ludu wiejskiego. Ma téż tradycyą i Ruś fińska, ale zupełnie inną przyszły drogą i inny na sobie noszą charakter. W całym wschodzie arabskim, perskim i tureckim została pamięć podbojów Aleksandra Wielkiego. Wschód wie o wojnie trojańskiéj, o Helenie, ale wie po swojemu, również jak i o Kleopatrze. Zna téż po swojemu i biblijne figury jak Dawida i Salomona; zna mądrego Akira podobnego bardzo do Esopa, z bizantyjskich bohatyrów Digenisa Akrytasa, dla tego że bajeczne jego dzieje więcéj znane były Azyi niż Europie. Lecz utworów tych rozbierać tu żadnéj nie mamy przyczyny.

Naturalną jest rzeczą, że moskiewscy uczeni, idąc za urzędowemi skinieniami politycznemi idącemi z góry do swoich epopei moskiewskich muszą zaliczać i pieśni prawdziwéj Rusi to jest Rusi Kijowskiéj, która niesłyszała nigdy i nie rozumie wyrazu byliny. Poświęcają oni długie rozbiory i komentarze poematowi Słowo o pułku Igora, które dowodzą tylko, jak ten utwór jest im obcy, jak niezrozumiały, i jak odbija różnie duchem, obrazami, historycznie uroczystemi figurami, a nawet i śladami czystéj mitologii słowiańskiéj od północnych bylin. Ruś ta walczyła zacięcie i wiernie z koczującemi pokoleniami Turanu, gdy tymczasem Suzdalcy podbijali i wcielali w swoje państwo te plemiona, a kiedy ich zwyciężyć nie mogli jak Mogołów, poddawali się im. Co większa między Suzdalcami a prawdziwą Rusią najzaciętsza panowała nienawiść. Wyprawa Andrzeja Bogolubskiego z Suzdala w r. 1169 zadała cios śmiertelny nazawsze świetności Kijowa.

Mimo całéj nienawiści Kozaków ku szlachcie polskiéj, ku Unii, ku Jezuitom i ku żydom arendarzom, nigdzie w tych pieśniach ukraińskich nie widać miłości ku Moskwie. Nie mam pod ręką nowego zbioru pieśni ukraińskich, jakie wydają dzisiaj panowie Antonowicz i Drogomanów, ale z tego, co mówi o nim p. Rambaud, nie podpada żadnéj wątpliwości, że żaden świstek nie będzie opuszczony, który tchnie zaciekłością ku dawnemu panowaniu polskiemu; można być pewnym, że hajdamaczyzna i rzezie znajdą pełne swoje echo, ale że wszystko co wyraża choćby niechęć tylko do Moskwy, starannie opuszczonem zostanie nie tylko, że taka jest wola rządu, ale z systematycznéj tendencyi tych panów. Aby ten zbiór dopełnić, należałoby może szukać na Dobruczy między prawnukami zbiegłych niegdyś resztek Kozaków przed ukazami Katarzyny, znoszącemi Sicz i Zaporożców, a nawet i w saméj Ukrainie, ale żaden kobzarz nie zaśpiewa ich uczonym profesorom kongresu archeologicznego, noszącym zielone mundury. Komu z nas można wmówić, że między ludem ukraińskim, któremu nieraz się sprzykrzyło panowanie moskiewskie nie została żadna pieśń na cześć Mazepy, że wszystkie dumy o nim przeklinają go tylko i krzyczą jak kościół urzędowy po jego nazwisku: anafiema! anafiema! anafiema!

P. Rambaud bardzo małą część swego dzieła poświęca Rusi południowéj, mimo licznych zbiorów, które w nocie na jednéj z kartek swego dzieła wypisuje. Musimy czekać, aż niektóre z tych zbiorów rąk naszych dojdzie, abyśmy się o nich obszerniej pisać odważyli. Czytelnicy widzieliby w tym niezawodnie śmieszność, gdybyśmy o dumach składanych w dobrze nam znanym języku mówili tylko z analiz francuzkich, pisanych pod natchnieniem przyjaciół Moskali pp. Leger i Rambaud.

Duch jednakże, dźwięki, postacie i obrazy tych dum żywiéj by nas obchodziły niżeli wszystkie z nad Onegi byliny, jak nas żywiéj obchodzi Ukraina niż podejrzana Słowiańszczyzna z nad Wołgi, Oki i Kamy. W miłości téj ziemi spotkał się z kobzarzami i Szewczenką jeden z najwspanialszych cyklów naszych polskich poetów. Któż żywiéj i lepiéj malował te stepy, kurhany, te lasy gadatliwych dębów jak nasi wieszcze Malczeski, Goszczyński i prawdziwie po rusku piszący Padura. Wszystko co szepczą burzany na stepach, co szumi Dniepr na porohah, co z sobą mówią kurhan do kurhana o znikłéj przeszłości, nikt tego lepiéj niedosłyszał, nikt lepiéj nie wyśpiewał jak Bohdan Zaleski, największy Ukraiński poeta bez względu na język. Do tego koncertu na chwałę Ukrainy, o ile mi dotąd wiadomo, żadna jeszcze moskiewska nie przymieszała się bałabajka, choć może ktoś jeszcze zaśpiewa po ukazu. „U nas inaczéj, inaczéj, inaczéj!“

goż dnia rozeszła się wieść, że jenerał Koller stanie się namiestnikiem Czech. Pogłoska ta niebawem się sprawdziła, a sposób, w jaki jenerał-namiestnik na wiosnę r. 1872 popierał ohydne żydowsko-liberalne manewra osławionego Chabrusa celem przełamania przewagi stronnictwa konserwatywnego w Czechach, na szlachectwo i lojalność barona Kollera rzuciła cień czarny. Powołany w r. 1874 nagle w miejsce oddalonego jenerała Kuhna na ministra wojny, p. Koller w tym urzędzie niczem się nie odznaczył. Urząd ten stosunkowo mało ważny, albowiem jest wiadomą rzeczą, że właściwym kierownikiem sprawami wojskowemi jest arcyksiążę Albrecht, a minister wojny tylko figurantem.

Dzienniki urzędowe zapewniają, że p. Zeithamer nie otrzymał potwierdzenia cesarskiego na burmistrza prazkiego. Szczerze żałować tego należy i wątpię, aby rząd tym krokiem polepszył stanowisko swoje. P. Zeithamer jest umiarkowany, bezinteresowny i prowadzi opozycyą jako mąż stanu, nie zaś jako demagog. Jedyny obok niego możebny kandydat dr. Bielski, były burmistrz, złożył temi dniami mandat do rady miejskiéj, oświadczając tém samém, że wyboru nie przyjmie. Tak więc zostanie wybrany jaki osobiście nieudolny figurant, który w najważniejszych chwilach przystępnym będzie najrozmaitszym wpływom.

Rzym, 21 czerwca.

(O pielgrzymach niemieckich. — Wiadomości o Kardynale-Prymasie i z Watykanu.)

(35) Wczoraj pielgrzymi niemieccy urządzili owacyą Kardynałowi-Prymasowi. Ponieważ mieszkanie jego za szczupłe na przyjęcie tak wielkich tłumów, zgodzono się na to, że osobna deputacya zaprosi go do kościoła na niemieckim cmentarzu (del Campo Santo), gdzie wszyscy byli obecni. Gdy Kardynał o 10 z rana wśród nich się ukazał, przyjęty został serdecznemi okrzykami i najżywszą sympatyą. Z długiéj przemowy jego, oto mniéj więcéj, co spamiętałem:

„Obecnością waszą w Rzymie dowodzicie przywiązania waszego do świętéj Stolicy, z którą złączeni są katolicy niemieccy wspólną chrześciańską miłością. Świat cały ma dzisiaj oczy zwrócone na Niemców i przyklaskuje ich mężnemu postępowaniu. Wkrótce ujrzycie Ojca świętego, wzór męztwa i siły, których potrzeba nam wszystkim, bo nie skończyło się jeszcze prześladowanie. Uzbroiwszy się w cierpliwość, okażcie się mężnymi i stałymi. Wszak i w pierwszych wiekach chrześcianie wiele ucierpieli od cesarzy, ale poświęceniem życia swego oparli się i chrześciaństwo zwyciężyło. Niech Bóg was umocni i niech wam pobłogosławi.“

Oglądał potém Kardynał przybory kościelne, które przywieźli Niemcy Ojcu św. w darze. Niektóre z nich bardzo są ładne, zwłaszcza kapa, którą uszyła saska królowa Amelia ze szaty swéj ślubnéj.

Dzisiaj rano pielgrzymi zebrali się u świętego Piotra w kaplicy Najśw. Sakramentu. Kardynał-Prymas podczas mszy św. rozdał im chleb żywota, przyczém można było zbudować się i wzorowym porządkiem i głęboką pobożnością, bijącą z wszystkich twarzy. Po mszy św. na wspólne podziękowanie odśpiewali z porywającą energią ową cudnie poważną pieśń: Grosser Gott, wir loben Dich — ku niemałemu zdziwieniu Włochów.

W południe napełnili salę konsystorską, w któréj były już ustawione dary przywiezione. Ojciec św. miał przy sobie dziesięciu kardynałów, wśród których nadaremnie szukaliśmy księcia Hohenlohe, nie bardzo zdaje się dbającego o swoich katolickich rodaków. Baron Loe, wielki naczelnik katolickiego ruchu, odczytał adres po łacinie, który wielkie na obecnych zrobił wrażenie, bo czuli wszyscy, że on jest jakoby wyrazem milionów. Ojciec św. słuchał z widoczną uwagą. Po skończonym adresie baron Loe i członkowie komitetu z kolei przystępowali do tronu, wręczając przywiezione dary. Każdemu z nich powiedział Ojciec św. słowa pociechy i miłości — potém powstawszy, miał mowę bardzo ożywioną. Nic o niéj nie powiem, przypuszczając, że niebawem ją podacie w tłómaczeniu. Pobłogosławiwszy obecnych, Ojciec św. łaskawie rozmawiał z najbliżéj tronu stojącymi, dziękując na nowo za przywiezione dary. Wyrażono mu wtedy pragnienie pielgrzymów, odśpiewania pieśni jakiéj w ojczystym języku. Na co gdy się łaskawie zgodził, zabrzmiała nagle sala usłyszanym już u św. Piotra hymnem: Grosser Gott, wir loben dich — poczém trzykrotne: Es lebe Pius IX! Hoch! Ojciec św. bardzo się ucieszył i melodyą i dobrém wykonaniem śpiewu, czém ośmieleni Niemcy zanucili popularną w Niemczech pieśń: O Sanctissima, kończąc ją nowym trzykrotnym wiwatem.

Sala była przepełniona, a obecni wynieśli z tego zebrania najżywsze zadowolenie. Serdeczność, rozchodząca się od Ojca św. w coraz dalszych promieniach, opanowała obecnych, a wlała do serc słodką, wielką pociechę. Niemcy zrobili we Watykanie prostotą swoją i wielką pobożnością bardzo sympatyczne wrażenie: na szczerych ich twarzach wypisana była niezłomna wierność dla Kościoła i następcy św. Piotra.

Obchód Piusowy w Poznańskiém bardzo się tutaj spodobał, zwłaszcza wspaniały wiec w Bazarze. Rzymianie bardzo cenią wszystkie zagraniczne objawy przywiązania do Stolicy św. i w nich dla serc swoich znękanych szukają pokrzepienia. Telegram przedłożył Kardynał Ojcu św., co bardzo go ucieszyło, bo też trudno uwierzyć, jak przywiązanie Polaków Piusowi IX jest drogiém i jak on szczerze opiekuje się naszym narodem. Prawdziwy Ojciec! najbardziéj ze swych dzieci to kocha, które najsrożéj jest prześladowane.

22 czerwca.

Wiele innych audyencyi odbyło się temi dniami, ale któż je opisze lub wyliczy. Wszyscy znakomitsi Rzymianie i cudzoziemcy, począwszy od ambasadorów i magnatów, a skończywszy na prostych pielgrzymach, pragną oprócz wspólnych audyencyi zobaczyć Ojca św. prywatnie, aby mu lepiéj przypatrzeć się, bo to może raz ostatni na ziemi, zwłaszcza dla tych, co z dalekich przyjechali krajów, aby mu coś powiedzieć lub o coś poprosić, a Pius IX. nigdy nie odmawia. Dziwna rzecz, skąd on bierze siły na takie nieustające udzielanie się przez dzień cały. Dwór jego najczęściéj już o 10 zupełnie jest umęczony, a Papież dwie lub trzy godziny późniéj jeszcze z największą rozmawia swobodą, i to w takim wieku.

Za rok będzie obchodził 50 letni jubileusz biskupi i już Rzymianie radzą o sposobach uczczenia tak niezwykłéj rocznicy. Arystokracya rzymska obrała osobny komitet, mający się zająć tą sprawą. Pod odezwą komitetu na pierwszém miejscu jaśnieje podpis księżnéj Odescalchi, która zawsze jest pierwszą w każdéj pięknéj sprawie i świetnie narodowość naszą przedstawia wśród obcych.

NIEMCY.

* Berlin, 27 czerwca. Dla uzupełnienia sprawozdania naszego z dyskusyi nad interpelacyą posła Kantaka podajemy dzisiaj odpowiedź p. ministra hr. Eulenburga podług stenograficznych zapisków.

Przedstawienie faktyczne p. interpelanta jest prawdziwe; rozwiązano towarzystwo rolnicze od siedmiu lat istniejące, przy pewnéj sposobności, gdzie się zjawił urzędnik policyjny i gdzie jego wezwaniu, aby mówiono po niemiecku, nie stało się zadość. Momenta, które przytacza pan interpelant, mianowicie, że w statutach stoi: stowarzyszenie nie zajmuje się polityką i w polskim obraduje języku, nie mogą w obec rządu żadnego mieć znaczenia, gdyż statuta ani zatwierdzonemi być nie mogą, ani zatwierdzenia nie potrzebują. Jeżeli rząd sądzi, że mimo postanowienia, aby polityki żadnéj nie traktować, jednak polityka obrabianą bywa, natenczas ma prawo straż swą rozciągnąć nad towarzystwem i w danym razie nakazać jego rozwiązanie.

Pytanie zachodzi, czy obecny przypadek był tego rodzaju, że rozwiązanie da się usprawiedliwić. Władze w Poznaniu i Prusach Zachodnich czynią powszechnie to spostrzeżenie, że tamtejsze polskie stowarzyszenia rolnicze żywo polityką się zajmują i że w nich nieraz obrabiane bywają sprawy, które z rolnictwem żadnéj, za to wielką mają styczność z narodowemi dążnościami. Ztąd uważają władze za konieczne dozorowanie tychże towarzystw.

Nie chciałbym im w tém przeszkadzać. Że do przypadku niniejszego zastósowano środek, o którego prawności wszyscy powątpiewają, nie zdaje mi się być właściwém. Dla tego już przed odpowiedzią na interpelacyą oświadczyłem tamtejszym władzom, że tego rozwiązania pochwalić nie mogę, i poleciłem, aby w przyszłości, powtarzam, były ostrożniejszemi.

Nakazałem władzom, aby tak długo, dopóki najwyższy trybunał administracyjny kwestyi téj nie rozstrzygnie, postępowały w ogóle podług zdania rządu, jednakowoż tylko w gwałtownych i takich przypadkach, gdy wielkość zebrania, ważność przedmiotu obrad, słowem wszystkie towarzyszące okoliczności zdawać się będą policyi tak ważne, że za konieczne uważać będzie dowiedzieć się o szczegółach narad i o zajściach z własnego przysłuchiwania się. W innych przypadkach mają się w ogóle od tego środka powstrzymać. — To jest postępowanie, którego się trzymać nakazałem.

Mowa posła Windhorsta brzmi zaś podług stenogramów jak następuje:

M. P.! Gdyby się pan minister na tém był ograniczył, żeby był zawiadomił, co w tym przypadku rozporządził, nie miałbym z méj strony żadnego powodu do zabierania głosu w téj sprawie. P. minister jednak na tém się nie ograniczył, lecz raczéj objaśnił ogólne (generell) stanowisko, z którego, zdaniem jego, sprawy stowarzyszeń w częściach kraju po polsku mówiących winny być traktowane.

Co najprzód tyczy się pytania, czy wolno urzędnikowi, nie posiadającemu języka polskiego, rozwiązać zebranie, na którém mówi się po polsku, to żywię to przekonanie, że sąd administracyjny tak samo, jak druga instancya już to uczyniła, orzecze, iż powód ten nie wystarcza do rozwiązania zebrania. Sądzę, że przypadek ten jest tak uderzający, iż powinien nas spowodować do wszechstronnego uznania téj zasady, tak na polu administracyi rządowéj, jako i w wykonywaniu przepisów ze strony władz niższych, że urzędnicy istnieją dla poddanych, a nie poddani dla urzędników.

(Wielka prawda!)

Jeżeli wciela sie polskie prowincye do państwa, to należy dotrzymać zobowiązań, jakie powstają z tego stosunku, należy takich urzędników administracyjnych wybierać, co rozumieją po polsku i mogli czuwać nad polskimi poddanymi, kiedy ci między sobą mówią po polsku. Jestem nawet tego zdania, że błędem jest oddawać sprawę tę pod rozstrzygniecie sądu. Gdyby bowiem sąd orzekł, że powód ten, iż urzędnik nie mówi po polsku, wystarcza do rozwiązania zebrania, natenczas powinnibyśmy, według mego zdania, wydać prawo i w niém jasno wypowiedzieć, że na zebraniach, na których mówi się po polsku, znajdować się powinni urzędnicy, co rozumieją po polsku; sądzę daléj, że byłoby lepiéj i polityczniéj, gdyby sam rząd postawił tę zasadę, a nie oddawał sprawy téj pod rozstrzygnięcie sądu administracyjnego, wyrok bowiem sądowy nie miałby przecież innego znaczenia, jak to, że powód ten, iż urzędnik nie mówi po polsku, wystarcza do rozwiązania zebrania. W ten sposób nie możnaby żadną miarą dowieść stósowności wypowiedzianej tu zasady.

Takie jest moje zapatrywanie w téj kwestyi.

Zapatrywanie się zaś pana ministra i w innych punktach idzie daleko daléj. Jeżeli oświadczenie jego dobrze zrozumiałem, to wyrzekł on: ponieważ jestem tego zdania, że towarzystwa agronomiczne zajmują się także sprawami politycznemi, to muszę nad niemi czuwać. Jeżeliby więc twierdzono, że na uczcie, którą daje poseł Windhorst, mogłyby się toczyć mowy polityczne, to mam prawo posłać na ucztę, jako nieproszonego gościa, urzędnika policyjnego?

(Głosy w centrum: wielka prawda!)

M. P.! Nie rozumiem wcale, w czémby różnić się mógł przypadek ten od pierwszego. Jeżeli przyjdziemy do takiego stanu rzeczy, że na wszystkie towarzystwa, założone w celach technicznych, wysyłać trzeba będzie policyą, to zostawać będziemy jako niemowlęta pod kuratelą, i lepiéj będzie wzbronić natenczas wszystkich zebrań. Sądzę, M. P., że kwestyą tę, jak postępować z towarzystwami, należy obecnie głęboko roztrząsnąć. Nie tylko w Poznańskiém wykonywaném bywa to bezwzględne i przesadzone dozorowanie towarzystw, widzimy je i w innych prowincyach monarchii; tam dozoruje rząd zebrania najrozmaitszych towarzystw tak troskliwie, że wnosić można, iż większą część ludności uważa on za rewolucyjną. Obecnie zbliża się czas wyborów, utrzymać zatém należy w całéj pełni wolność stowarzyszeń, by mieć także wolne ręce przy agitacyi wyborczéj, i dla téj przyczyny chciałem założyć protest przeciw za daleko idącym zapatrywaniom pana ministra. Ponieważ minister i jego urzędnicy, ktorzy są jeszcze łatwowierniejsi i więcéj mają odeń przesądów, mniemają, że na tém lub owém zebraniu mówi kilku ludzi o polityce, to jestem zdania, że nie może im przysługiwać prawo wysyłania śpiegów na zebrania.

Przeciw takiéj zasadzie muszę tu głośny założyć protest.

(Brawo!)

Na posiedzeniu dzisiejszém Izba Panów nad samemi tylko radziła petycyami. — W Izbie poselskiéj przyjęto naprzód projekt, dotyczący wynagrodzenia korony za pretensye do Schwedt w drugiém czytaniu bez debaty. Następnie obradowano nad ordynacyą miejską. W imieniu norodowo-liberalnych przemawiał pierwszy p. Miquel i złożył u laski marszałkowskiéj wniosek podpisany przez przywódców partyi narodowo-liberalnéj i postępowéj, jak dr. Hänel, Lasker, Miquel, Virchow i t. d. następującego brzmienia:

„Rzeczony projekt do prawa, o ile tenże pod względem uchwał Izby Panów, zamieszczonych w Nr. 371 druków sejmowych, różni się od uchwał Izby poselskiéj przywrócić napowrót podług uchwał Izby poselskiéj.“

Pan Miquel uzasadniając wniosek wyraził się, że jakkolwiek na sesyi obecnéj ordynacya miejska już do skutku nie przyjdzie, to jednak praca dokonana w téj kwestyi nie będzie bez korzyści dla przyszłéj sesyi. Następnie wykazał, że w pierwszéj Izbie 43 po części najważniejsze paragrafy zmieniono. W obec takich zasadniczych różnic, sądzi mówca. należy zrzecz się ordynacyi i dla tego poleca utrzymanie uchwał pierwotnych w Izbie poselskiéj zapadłych. Poseł Stengel (wolno-konserwatywny) mówił przeciw wnioskowi narodowo-liberalnych i postępowców. Poseł Virchow skorzystał z téj sposobności, aby swemu specyalnemu przyjacielowi, hr. Eulenburg, powiedzieć kilka komplementów, które mu nie mało krwi napsuły. Dzisiejszą naradę uważa mówca jako uroczystość pogrzebową, na któréj się połączyły wszystkie partye jako bolejące, i na któréj téż bierna asystencya ministra spraw wewnętrznych wcale nie wesołą odgrywa rolę. Wszystkiemu po części winno zbytnie przeciążenie pracą, pochodzące głownie ztąd, że pan minister Eulenburg niestety nie dość jest pilnym, aby dość wcześnie przedłożenia przygotował. Ztą dwa wypływają skutki: z jednéj strony kraj i Izba poselska, z drugiéj sam minister nie mogą powziąć jasnego pojęcia o eleboracie; minister pozwala się prądom rozmaitym Izby w tę i ową stronę miotać, pozwala sobie przedkładać wszelkie możliwe propozycye, a potém w Izbie Panów decyduje się do postanowienia odpowiednio do jego przekonania sformułowanego, tak, że w końcu każde prawo jest mięszaniną bezmyślną. Ten brak systemu prowadzi do takiego potwornego płodu, jaki wydał co dopiero na światło dzienne landrat powiatu szamotulskiego, który z niesłychaném stępieniem umysłu oświadczył, że większość Izby powinna się składać z „partyi Bismarcka“ sans phrase. Jeżeli rząd chce takiéj partyi Bismarckowéj, niech prezydent ministrów wystąpi z pewnym programem, nad którymby można dyskutować, a lud przy wyborach rozstrzygnie. Na te zjadliwe wycieczki odpowiadał minister w niezwykłém rozdrażnieniu. Wszystkie przeciw niemu podniesione zarzaty odpychał od siebie. Nie brak pilności ze strony ministerstwa wywołuje przeciążenie pracą sejmu, lecz ustawiczne domagania się coraz nowych przedłożeń bez pytania się o rozwój pojedyńczych systemów prawnych i bez odczekania ich rezultatów. Wina zaś tego domagania się coraz nowych praw ciąży przeważnie na partyi postępowéj. Nie jest to zwyczajem ministra ogłaszać długie programy; system, podług którego postępuje, przebija się we wszystkich przedłożeniach, odnoszących się do samorządu. Żądać przecież od niego nikt nie może, aby wszystkie kautele państwa z rąk wypuścił; owszém ma on obowiązek państwo bronić i świadomością tego obowiązku przejęte było jego postępowanie w Izbie Panów, która z większą znajomością rzeczy zabrała się bez goryczy i z uczuciem smutku, że dzieło, które nie powinno być prawem partyjném nie przyszło do skutku na téj sesyi, ale także z mocném przedsięwzięciem, zabrania się do tego dzieła na najbliższéj sesyi z dobrą wolą. — Poseł Windthorst (Meppen) zarzucił partyi liberalnéj, że przez swe ubóstwianie księcia Bismarcka wychowała go sama na autokratę w najwyższem znaczeniu tego słowa. Proklamacya landrata v. Knobloch odpowiada tylko potrzebie prezydenta ministrów, który z żadną inną partyą jeśli nie z partyą Bismarckową sans phrase rządzić już nie umie. Stósunki się nie polepszą, dopóki Izba nie dojdzie do przekonania, że należy zaprzestać kulturkampfu. Nie można z jednéj strony zaprowadzać gospodarstwa policyjnego a z drugiéj domagać się wolności obywatelskiéj. Następnie przeszedł mówca do szczegółowéj i obszernéj krytyki przedłożenia, którego tak jak obecnie jest zredagowane, w żaden sposób przyjąć nie można. — Następnie zabrał głos dr. Hänel. Na tém urywają dzienniki berlińskie sprawozdanie z tego bardzo ciekawego posiedzenia.

Prokurator najwyższy przy kamergerychcie berlińskim nakazał prokuratoryi przy sądzie miejskim wytoczyć proces o oszukaństwo przeciwko grynderom Wöhlerta fabryki maszyn, t. j. przeciwko wszystkim, którzy podpisani byli na prospekcie: 1. rodzca kamercyjny F. Wöhlert; 2. justycyaryusz, poseł dr. Braun; 3. bankier F. W. Krause; 4. radzca miejski Pohle i 5. Markwald. Staatsbr. Ztg zaprzecza, aby dr. Braun należał do tego konsorcyum i że nazwisko jego podpisano bez wiedzy interesenta.

Dnia 23 b. m. zalała woda z Renu całą okolicę na 3 mile od Nackenhein aż do Wormacyi, najbujniejsze łany zboża na dwa metry wysoko. Powódź nastąpiła tak nagle, że ludzie pracujący po polach zaledwie z życiem uciekli, sprzęty zaś gospodarcze, wozy i konie pozostawić musieli.

Izba druga saska nie przychyliła się do projektu rządowego wyznaczenia 700,000 marek na budowę teatru dworskiego.

Towarzystwo Görresa zawiązane w Niemczech w celu pielęgnowania nauk w duchu katolickim, rozpisało trzy konkursa: 1. na r. 1878 biografią św. Bonifacego, apostoła Niemiec; 2. na rok 1879 historyą niemieckiéj filozofii od Kanta; 3. na r. 1880 biografią Alberta Wielkiego. Na każdy temat wyznaczono dwie nagrody po 1500 i 800 marek.

Dziennikom berlińskim grozi znowu strajk. Układ zawarty pomiędzy zecerami a właścicielami drukarń kończy się z 1 lipca r. b. Zecerowie zażądali obecnie korzystniejszych warunków, podczas gdy nakładcy dzienników i posiedziciele drukarń postanowili na konferencyi w zeszłą sobotę odbytéj, ceny wszystkie o 10 procent zredukować. Zecerowie odrzucili w niedzielę te propozycye, a po południu wczoraj odbyła się konferencya nakładzców gazet, aby się naradzić, co czynić na przypadek strajki zecerów. Tylko Vossische Ztg. i Volks Ztg. wyłączyły się z téj spółki.

Berlińskie dozory kościelne katolickie, otrzymały od prezydenta policyi uwiadomienie, że podług decyzyi ministra wyznań z 2 bm. „tak zwanych altarzystów którzy są dani do pomocy kościelnemu zaliczać należy w myśl prawa z 20 czerwca r. z. o zarządzie majątków kościelnych, do niższych urzędników kościelnych, którzy podług § 28 téj saméj ustawy, nie mogą brać udziału w wyborach dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnéj.“

Prezydent urzędu kanclerskiego, minister Hofmann rozporządził, jak donosi Magdeb. Ztg., aby w biurach pod jego pozostających kierownictwem, w niedzielę nie pracowano. Wyjątek tylko stanowi czas sesyi parlamentarnych. Zapewne i posiedzenia rady związkowéj nie będą się w niedzielę odbywały, co za złe brano jego poprzednikowi, p. Delbrück.

Wszyscy członkowie frakcyi centrum w sejmie pruskim przesłali powinszowania imienin księdzu Arcybiskupowi kolońskiemu na ręce redakcyi Köln. Volksztg., która zobowiązała się dostawić wszelkie powinszowania dostojnemu adresatowi.

Jak wielkiém jest przywiązanie do Ojca św. nad Renem, pokazuje się z tąd, że z Kolonii i okolicy wysłano 118 depesz do Rzymu w dzień rocznicy wstąpienia na tron Piusa IX.

FRANCYA.

* Paryż, 25 czerwca. Wczorajsza uroczystość urządzona na cześć jenerała Hoche dała powód do całego szeregu republikańskich demonstracyi. Rada miasta Paryża, która nie miała 300 franków na procesyą Bożego Ciała — wyznaczyła na ten cel 10,000 fr., nadto dała pewną sumę na wino, dała bezpłatne przedstawienie „Marceau, albo dzieci republiki“ by balon Hoche, wystrzały armatnie, fajerwerk itd. Mowę powiedział Journault, deputowany Sekwany i Oazy, najgłówniejszą jednak rzeczą był wie- Feray dosłownie. Przewodniczącemu senatorowi się w udziele trudny obowiąze-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 145.

Środa, 28 czerwca 1876.

niesienia toastu na cześć marszałka Mac Ma-
na. Biedak stracił wprawdzie wątek i osiadł
mieliznie, atoli za pomocą manuskryptu wy-
ynął znów szczęśliwie na flukta republikańskie
płynął na nich wśród głośnych objawów ra-
ści republikańskiéj gawiedzi. „Nasz regularny
tanowczy rząd, mówił senator Feray, nie po-
woli już dzisiaj na wybryki agitatorów. Nasi
inistrowie nie gadają już dziś bezustannie
społecznem niebezpieczeństwie, wyznają na-
miast śmiało i otwarcie przywiązanie swoje do
széj drogiéj młodéj Rzeczypospolitéj. A przy-
ać trzeba, że droga po któréj postępują nie
st szerokim, równym gościncem. Jeszcze przed
lku dniami słyszeliśmy w senacie protest za-
ty przeciw uroczystéj woli Francyi — atoli
tylko małe intermezzo, bo Francya od dnia
b. m. w niczém się nie zmieniła, ale wytrwa
niało na raz przedsięwziętéj drodze. W tym
chu skupiajmy się około marszałka Mac Ma-
n, który po 30 latach chlubnéj na polu woj-
owem pracy dał nam dowód trzyletniéj par-
mentarnéj uczciwości.“ Po tém przemówieniu
na Feray mówił pan Joly o zajściach przy
yborach, o urzędnikach rządu „porządku spó-
cznego“, którzy robili trudności w urządzaniu
roczystości na cześć Hoche'a, mówił daléj o je-
ności trzech grup lewicy i wyraził nadzieję, że
Bóg za rok nawet przeciwnicy dzisiejsi wezmą
dział w tym obchodzie. Teraz wystąpił Gam-
eta. „Wśród nawału nieszczęść jakie nawie-
iły Francyą narzuciła nam się Republika jako
edynie możliwa forma rządu. Stronnitwo repu-
likańskie odniosło tryumf umiarkowaniem i kar-
ością swoją wśród walk ostatnich a nędzne
lany przeciwników, wymierzone przeciw temu
ryumfowi okażą się bezskutecznemi.“ Tu
nówca wzywa republikańskich tryumfatorów do
ności i zgody. „Rzeczpospolita jest rządem
orządku i wolności, progam jéj jest programem
okoju, nauki, jedności. Wśród zamętu w jaki
uropa obecnie pogrążoną jest, stanowi Rzecz-
ospolita nasza potęgę na zewnętrz. Jéj chara-
ter nieosobisty napełnia wszystkich pewnością
akiéj monarchia nigdyby dać nie mogła. My
zisiaj mamy aż nadto ze sobą do czynienia,
rzeto o innych troszczyć się nie możemy. To
ść Francya dzisiaj błogosławi rzeczpospolitą
ędąc przekonaną, że rząd obecny nie pozwoli
ę zwabić na awanturnicze przygody, gdzie krew
armaty są zwykle ostatniem słowem. Aby
rzeczpospolita mogła osięgnąć to wielkie zadanie,
by była wyrazem pokoju na wewnątrz i ze
wnątrz musi być iście francuską, energiczną,
sama sobą zajęta musi pozostać panią swoich
działań i nikim się nie kompromitować. Dla
ego też twierdzę, że ani za wysoko, ani za nisko
poglądać nie powinniśmy, że zwróceni ku sobie
any nasze leczyć i przywróceniem naszéj inte-
gencyi zająć się powinniśmy. Praca, szkoły,
prawiedliwość — o to zadanie nasze.“ Tyle
zisaj podają nam gazety z mowy p. Gambetty,
tóry jak widać znów nabrał otuchy i po od-
niesionéj w Senacie porażce pozuje na try-
mfatora.

Kiedy tak republikanie święcili gody swoje,
atolicy odbyli wspaniałą pielgrzymkę do kaplicy
erca Jezusowego na Mont Martre. Napływ
iernych był ogromny, przemawiał J. E. Kardy-
nał Arcybiskup Guibert. Korespondent do
Köln. Ztg donosi, że tym razem na prośby
rządu zakazał Kardynał rzekomo anty-włoskiéj
ieśni „Sauvez Rome et la France“, w miejsce
zego śpiewano „Dieu de l'Espérance, sauvez,
auvez la France par votre sacré coeur.“ Uro-
zystość zakończono solenném błogosławieństwem,
dzieloném przez Jego Eminencyą.

Paryż, 26 czerwca. Na odbytéj dzisiaj
pod przewodnictwem Dufaura radzie ministrów
postanowiono przyjąć projekt komisyi, według
którego ma rządowi przysługiwać tymczasowo
prawo mianowania merów w głównych miejscach
kantonalnych.

Wczoraj zwyciężył p. Rouher w Randan
8 głosami republikańskiego kandydata do rady
eneralnéj.

Wszystkie 3 bióra lewicy postanowiły odbyć
aradę w sprawie prawa gminnego, a następnie
ażądać audyencyi u ministra spraw zewnętrznych.

Komisya senatu, zajmująca się projektem
Waddingtona, postanowiła wysłuchać ministra
amego i zająć się petycyami nadeszłemi prze-
iw projektowi, pomiędzy któremi znajduje się
ównież nadesłana w tych dniach petycya Arcy-
iskupa z Cambrais i Biskupa z Arras, protestu-
ących w imię religii, pośrednio ale w ważnych
unktach przez projekt ten zagrożonéj. W Izbie
eputowanych nie mają wielkiéj nadziei, aby
projekt ten przyjętym być miał w senacie i za-
czynają się oswajać z myślą porażki a co naj-
mniéj rychłych feryi i odroczeniem sprawy.
W téjże Izbie stawił deputowany Eschasseriaux
wniosek żądający zmiany prawa wojskowego a mi-
nister wojny zażądał bliższego określenia prawa
co do poboru koni. Wybór deputowanego Cou-
stelota uznano 359 głosami przeciw 159 za wa-
żny a wniosek o udzielenie wdowie po Rouyerze
6000 fr. pensyi za nagły i przyjęto nie
ferent oświadczył, że pani Ricard
majątku.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Wedle organizacyi wojskowéj Serbii, siły zbrojne tego kraju składają się z trzech klas milicyi w ogólnéj liczbie 195,000 ludzi. Siła ta jednak figuruje tylko, jak utrzymuje Gazeta Lwowska, na papierze; w rzeczywistości może Serbia postawić co najwięcéj 100,000 ludzi zbrojnych. Zawsze to ogromna cyfra na kraj liczący zaledwie 1,300,000 ludności. Niektóre dzienniki podają wprawdzie siłę zbrojną serbską na 125,000 ludzi, ale będzie to niezawodnie przesadzoném. Artylerya serbska liczy 200 dział, jazda około 4000 koni. Dwa pierwsze powołania milicyi stoją już prawie całe na granicy tureckiéj, trzecie, mające stanowić rezerwę, zostało teraz dopiero zwołane na ćwiczenia obozowe. Ogólna cyfra wojsk tureckich, stojących na granicy w pogotowości wojennéj, wynosi około 70,000 ludzi. Stan zdrowia wojsk w obozie pod Deligradem ma być wyborny. Milicya jest pełna otuchy i płonie żądzą zmierzenia się z Turkami. Karność, jak słychać, nic nie pozostawia do życzenia, a wszystkie rozkazy wykonywane są z nadzwyczajną punktualnością. Jeżeliby jednak bezczynne życie obozowe dłużéj jeszcze przeciągać się miało, zapał i zadowolenie prawdopodobnie rychłoby ostygły.

O stanie armii tureckiéj pod Niżem piszą do Polit. Corr. 15 bm.: „Przed sześciu tygodniami było tu jeszcze około 40,000 wojska, lecz po wybuchu powstania w Bułgaryi 15,000 odeszło ztąd na widownią powstania, a potém znowu 6000 wysłano do Bośnii i Hercegowiny. Pozostało tu zatém zaledwie 20 tysięcy ludzi. Od kilku dni nadciągają jednak świeże, po większéj części azyatyckie pułki, i wkrótce zapewne zbierze się pod Niżem znowu 35—36,000 ludzi. Podczas słoty wiosennéj panowały między wojskiem choroby, obecnie jednak stan zdrowia jest już znacznie lepszy. Wojsko wygląda dobrze; na brak żywności uskarżać się nie może, nadchodzą bowiem codziennie wielkie transporty mąki i ryżu; nie brak także słodkiego chleba i baraniny, ulubionych przysmaków tureckich.

Żołnierze zadowoleni są z położenia, a odkąd obiecano wypłacić 15 lipca zaległy żołd, ustały wszelkie narzekania. Naczelne dowództwo objąć ma Hamdi basza, najzdolniejszy po Abdul-Kerimie i Redyfie baszach jenerał turecki. Gwardya cesarska nadejść ma za 10 dni. Niż jest ogromnie obwarowany. Największe działa Kruppa zwieziono tutaj. Dotąd przybyło 56 tych potworów, na które Turcy najwięcéj liczą.“

Lada chwila nadejść może telegram o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ze strony Serbii. Obie armie serbska i turecka stoją naprzeciw sobie w gotowości wojennéj; gros pierwszéj skoncentrowaném jest między Czuprią i Aleksinaczem, drugiéj w obozie oszańcowanym pod Niżem. W razie wojny główna linia operacyjna Turków musiałaby, jak przypuszcza Gazeta Lwowska, być skierowaną przeciw dwom głównym miastom serbskim, Kragujewaczowi i Belgradowi. Armia serbska musiałaby nie tylko zasłaniać tę linią, ale oraz uważać Niż za pierwszy objekt operacyi, ztamtąd bowiem prowadzą z jednéj strony doliną Nieszawy, z drugiéj doliną Morawy drogi do Zofii i Leskowaczu. Nadto rozległa dolina bułgarskiéj Morawy przedstawia teren bardzo korzystny dla ruchów wielkich mas wojska. Do pierwszego starcia przyszłoby prawdopodobnie na granicy południowéj, między Niżem a Aleksinaczem.

Armia turecka znajduje się na razie w korzystniejszém położeniu, mając w oszańcowanym obozie pod Niżem punkt oparcia, którego zdobycie nie małe przedstawiałoby trudności. Ze wszystkiego zdaje się, że nie Turcya, tylko Serbia wystąpi zaczepnie. Ustawienie dywizyi nad Dryną przemawia za tém przypuszczeniem. Dywizya ta nie wystarczałaby wprawdzie do zajęcia Bośnii, może jednak podać dłoń pomocną powstańcom. Objektem operacyjnym téj dywizyi będzie prawdopodobnie Zwornik i Serajewo, które zasłaniać będzie musiał Muktar basza. Zadaniem dywizyi, rozłożonéj w Czaczaku, będzie utrzymywanie łączności między centrum armii pod Aleksinaczem a dywizyą nadryńską, może ona w danym razie wesprzeć jedną lub drugą z tych armii, a w razie wkroczenia wojsk serbskich może przez dolinę Limu wejść w łączność z armią czarnogórską. Dywizyi naddunajskiéj u wschodnich granic Serbii przypadnie zadanie na razie tylko obronne. Do ofenzywy brak jéj sił i korzystnego terenu, gdyż na drodze jéj leży Widdyń, jedna z najpotężniejszych twierdz tureckiego państwa. W najlepszym razie mogłaby ta dywizya być użytą tylko do blokady Widdynu.

Wedle telegramu Deutsche Ztg z 23 b. m, przyszło już między dywizyą naddryńską Alimpicza a Turkami do starcia nad rzeką Dryną. Bliższe szczegóły nie są jeszcze wiadome, zdaje się jednak, że starcie to było tylko przypadkowém. Tagblatt zaś dowiaduje się, że garnizon turecki strzelał z portu Adakalech na okręt serbski „Belgrad“, wiozący żywność dla wojsk serbskich na granicy.

TELEGRAMY.

Londyn, 27 czerwca. Jak do Biura Reutera z Gibraltaru donoszą, poczyniła Anglia dalsze kroki, celem uzbrojenia i ufortyfikowania twierdz.

Washington, 27 czerwca. Senator Morill nie przyjmie ofiarowanéj sobie godności sekretarza skarbu. Budżet armi został o 3 miliony dol. powiększony.

Paryż, 27 czerwca. Akcyonaryusze Towarzystwa Suezkiego odbyli posiedzenie, do administracyi wybrano 3 Anglików: Riversa Wilsona, Stokesa i Standena. Senat przyjął projekt do prawa o pożyczce 120 mil. dla Paryża.

Bruksela, 27 czerwca. Międzynarodową wystawę sanitarną otworzył wczoraj król osobiście wśród wielkiego napływu ludności.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Według obwieszczenia król. rejencyi w Bydgoszczy zniesioną została banicya tymczasowa, na jaką ks. kapelan Dziegiecki na d. 29 marca rb. skazany został.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał oficerom i cywilnym urzędnikom rosyjskim następujące ordery: wielki krzyż orderu orła czerwonego jenerałowi i adjutantowi przy carze rosyjskim hrabiemu Sumarakow-Elston i senatorowi i marszałkowi dworu rosyjskiego p. v. Grote, order orła czerwonego pierwszéj klasy, mistrzowi ceremonii przy dworze hr. Muszin-Puszkin; order orła czerwonego drugiéj klasy z gwiazdą, jenerał-majorowi Smirnow; order orła czerwonego drugiéj klasy w brylantach, pułkownikowi Rosenszyld Paulyn; order orła czerwonego, pułkownikowi i fligel adjutantowi cara rosyjskiego, księciu Meszczerskiemu i pułkownikowi Pissarewowi.

*** Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie JW. ks prałat Koźmian. Po południu na nieszporach kazanie mieć będzie ks. proboszcz Pędziński.

*** W niedzielę** obradowało w Kościanie walne zebranie Towarzystw Przemysłowych pod prezydencyą posła do parlamentu, dr. Donimirskiego. Delegatów mało się zjechało, bliższych szczegółów jeszcze dotychczas nie otrzymaliśmy, wiemy tylko, że obrady toczyły się wzorowo, że stawiono wiele rezolucyi, pomiędzy temi wybór Patrona. Na wspólnym obiedzie delegat poznański wzniósł toast na cześć J. E. księdza Kardynała. Wybrano niedzielę — to też z duchownych stawiło się tylko dwóch, ksiądz Wawrzyniak, mansyonarz ze Sremu i ksiądz Matuszewski, wikary z Gniewkowa.

*** Sprostowanie.** Do ustępu wiadomości miejscowych o piśmie ks. Gutznera do Pos. Ztg. zakradła się omyłka drukarska: zamiast list do jednego z księży dekanatu boreckiego, ma być: dekanatu lwóweckiego, do którego tak ks. Gutzmer jak i ks. Drążkowski należą.

*** Na ręce pana** A. Krzyżanowskiego złożył pan Władysław Wężyk zebraną składkę na stypendyum ś. p. Karóla Libelta od panów następujących:

Panowie: Władysław Wężyk, Myjomice 101 marek, 2) ksiądz Dobrosiński Myjomice 3 mk., 3) ks. Szurmiński, Donaborów 3 mk,, 4) ks. Weichman, Olszowo 3 mk., 5) Olszewski, Wesoła 3 mk., 6) Karśnicki, Lubczyna 3 mkr., 7) Oświecimska sen. Plugawice, 3 mkr., 8) Jadwiga Oświecimska, Plugawice 3 mkr., 9) R. Oświecimski, Plugawice 20 mkr., 10) Wiktor Oświecimski, Morawin 100 mkr., 11) Szołdrski, Torzenice 15 mkr., 12) Dutkiewicz, Zalesie 3 mkr., 13) ks. H. proboszcz Borowicz, Doruchów 3 mkr., 14) Grabowski, Tokarzewo 12 mkr., 15) Teofil Wężyk, Dobra 3 mkr., 16) Bronisław Wężyk, Królewskie 3 mkr., 17) Nestor Wężyk, Rogaszyce 3 mk., 18) ks. proboszcz Majewski, Ostrzeszów 3 mkr., 19) Adolf Wężyk, Ostrzeszów 30 mkr., 20) dr. Przyjemski, Ostrzeszów 3 mkr., 11) Bolesław Wężyk, Rojów, 30 mkr., 22) W. Marweg, Ostrzeszów 3 mkr., 23) Kręcki, Gnembowice 15 mkr., 24) Wapno, 20 mkr., 25) Wyderkowski, Wapno 2 mkr., 26) Siltowska, Wapno 2 mkr., 27) dr. Kiedrowski 5 mkr., 28) Bulmeyer, Kępno 2 mkr., 29) Kolski, Kępno 3 mkr., 30) A. Matuszewski, Kępno 3 mkr. Razem marek 405. — Daléj złożył Wny ks. Kłoniecki z Owińsk: Z Obłudowa marek 6,15 fen., z Owińsk 18 mkr. 75 fen., z Bolechowa i Radojewa 2 mkr., z Miękowa 3 mkr. 5 fen. razem 29 marek, 95 fen. Następnie złożył Wny Skalawski z Rudek pod Obornikami z powiatu obornickiego składkę w ilości 39 marek.

*** Dyrektor** tutejszego gimnazyum Fryderyka Wilhelma dr. Schwartz, wydał w tych dniach dziełko p. t. „Organismus der Gymnasien in seiner praktischen Gestaltung.“

*** Pan Rumpe**, nauczyciel przy tutejszéj szkole realnéj, obrany został dyrekterem nowo utworzonéj wyższéj szkoły obywatelskiéj w Krosnach (Crossen) w Brandenburgii.

*** Z za kratek sądowych.** Zeszłego piątku odbył się przed tutejszym prokuratorem policyjnym termin przeciwko pp. W. Drożdżewskiemu i Józefowi Karmolińskiemu, rzeźnikom tutejszym, oskarzonym o to, iż nie wszystkie wieprze, z których mięso sprzedawali kazali zrewidować przeciw trychinom. Panu Drożdżewskiemu zaginęła książeczka odnośna, przeto dla skonstatowania rzeczy, wysłuchano jako świadków: rewizora mięsa p. Łukanowskiego i czeladnika będącego u p. Dr. — P. Łukanowski wiedział o 4 a czeladnik o 6 wieprzach niezrewidowanych. Sąd chcąc się dowiedzieć, ile zyskał na tém oskarzony, zapytał p. Łuk. ile bierze od rewizyi jednéj sztuki. Gdy p. Łuk. zeznał, że bieże niżéj 10 srg., natenczas skazał sąd p. Dr. na 30 marek kary i na koszta. Pan Karmoliński został zaocznie na 36 marek skazanym. Tego rodzaju procesów toczy się w tutejszym sądzie wiele, a termina odbędą się jeszcze prawdopndobnie przed feryami sądowemi.

W tych dniach zdarzył się tu wypadek, że ktoś od szynki wędzonéj, kupionéj w jednym z tutejszych handlów, zachorował na trychiny. Kupiec nabył tę szynkę od rzeźnika tutejszego. Zwracamy więc przy téj sposobności uwagę publiczności na to, iż służy jéj prawo do zażądania książki rewizyjnéj, aby się przekonała, czy mięso, które kupuje, jest rewidowane. Przezorność ta, jak widzimy, jest konieczną.

*** Od 1 lipca rb.** będzie można pobierać pieniądze z poczty na zaliczki pocztowe do Szwajcaryi aż do wysokości 750 franków, gdy tymczasem dawniéj tylko 187½ fr. brać było można. Za przesłanie zaliczki do Szwajcaryi płacić się będzie 20 fen. za każde 15 gramów, a oprócz tego 20 fen. za list. Pieniądze, ściągnięte od adresata, wypłacać będzie poczta odsyłającemu zaliczkę za pomocą przekazu pocztowego po odciągnięciu portoryum za przekaz. Pieniężne przekazy pocztowe do Szwajcaryi przesyłać można od 1 lipca r. b. aż za 375 franków, (a nie jak dotychczas tylko za 187½ fr.) Portoryum opłaca się od 100 franków 40 fenygów, od 100—200 franków 80 fen., od 200—300 franków 120 fen., a od więcéj niż 300 franków 160 fenygów. Telegraficzne przekazy pieniężne będzie poczta do Szwajcaryi przyjmowała aż do 200 franków. Przy téj sposobności dodajemy, że w Anglii nie wydaje tamtejsza poczta przesyłki z napisem poste restante, osobom zgłaszającym się, jeśli adres na przesyłkach tych jest wyrażony albo pojedyńczemi literami lub cyframi, albo zmyślonym nazwiskiem. Przesyłki takie odsyła poczta angielska, zkąd przyszły.

*** W dniu** 26 bm. odbyła się w Szamotułach pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego, pana Sklarczyka, konferencya katolickich nauczycieli powiatu. Na konferencyą przybyło 41 nauczycieli katolickich, 4 ewangelickich, 2 żydowskich i landrat pan v. Knobloch. Lekcyą popisową odbył na wstępie w czytaniu z dziećmi pierwszéj klasy p. Krzywiański, a w rachunkach p. Rüster z Nowéj wsi pod Wronkami, poczém pp. Pankowski z Pniew i Cichocki z Kaźmierza czytali rozprzwy na temat: „Zkąd to pochodzi, że postępy, które dziecko osięga w szkole, nie odpowiadają pracy i czasowi, jaki się na ich naukę i wychowanie łoży i jakie ztąd wypływają dla nauczyciela obowiązki.“ (Die Gründe für die so häufige Wahrnehmung, dass die Erfolge des Unterrichts und der Erziehung der in der Schule angewendeten Zeit und Arbeit so wenig entsprechen und die daraus für den Lehrer sich ergebenden Pflichten). Rozprawy te żywą wywołały pomiędzy zebranymi dyskusyą. Następnie podał przewodniczący statystykę katolickich szkół powiatowych. Według niéj jest w powiecie szamotulskim 41 szkół katolickich z 50 klasami, przy których jest 49 posad nauczycielskich. Z tych 29 jest dziennych, 18 półdziennych, w 3 szkółkach odbywa się nauka nieregularnie. Szkół symultannych nie ma wcale w powiecie. Z 45 posad nauczycielskich wakuje obecnie 4. Liczba dzieci do szkółek uczęszczających wynosi 5,424, do połowy dziewczęta i do połowy chłopcy, z tych 5,476 jest religii katolickiéj, 138 ewangelickiéj i 10 żydowskiéj. W przecięciu przypada zatém na każdego nauczyciela po 125 uczniów. Ponieważ według przepisu w jednéj klasie może się tylko około 80 uczniów znajdować, to należałoby 29 nowych utworzyć posad nauczycielskich. Najwięcéj dzieci obowiązanych chodzić do szkoły posiada szkoła w Pniewach t. j. 380, najmniéj szkoła w Turowie, bo tylko 50 uczniów. 649 dzieci nie pobierało żadnéj nauki. Według statystyki p. Sklarczyka język niemiecki w ostatnim roku szkólnym widoczne poczynił postępy; w powiecie są tylko 2 szkoły, w których nauka o świecie wykładaną bywa w polskim języku.

*** Nadzwyczajne** zjawisko natury można widzieć, jak pisze Schles. Presse u ks. proboszcza Regulskiego w Starych Długich pod Wschową. Jednéj z kur zwiększała się z dnia na dzień peryferya, chorowała i każdéj chwili zdychać się zdawała Zabito ją, aby się przekonać o chorobie. Znaleziono w brzuchu zupełnie wykształcone jaje wielkości gęsiego jaja. Po otwarciu i wydobyciu zeń białka i żółtka ujrzano ku zadziwieniu jeszcze jedno zupełnie wykształcone jaje kurze naturalnéj wielkości. Obydwa jaja mają twardą skorupę.

*** W dniu** 26 bm. pobłogosławionym został w Osieku związek małżeński pomiędzy panem Władysławem Paliszewskim z Gembica panną Maryą Zakrzewską z Osieka.

*** W Bojanowie** w obwodzie rejencyjnym poznańskim otworzonym zostanie z dniem 16 lipca r. b. urząd telegraficzny z ograniczoną służbą dzienną.

*** Na folwarku** Kłopot w pow. innowrocławskim wybuchła pomiędzy rogaciznę choroba płucowa; w Lissewie pomiędzy końmi nosacizna.

*** Od czasu** otwarcia kąpieli inowrocławskich w przeciągu dni 4 przybyło, jak donoszą z Inowrocławia do Posener Ztg. 180 osób do zakładu, które obecnie odbywają kuracyą.

*** We wsi** Motylewie w pow. chodzieskim, należącéj do spadkobierców po znanym bogaczu Wiese, wybuchł w dniu 26 po południu w jednym z budynków folwarcznych pożar, który w ciągu kilku godzin zamienił w perzynę 54 budynki. Cztery osoby poniosły rany wskutek poparzenia się, 22 rodzin zostało bez dachu. Właściciele gospodarstw spalonych byli zabezpieczeni od ognia, klęska pożarowa dotknęła tylko komorników, którym wszystkie sprzęty się popaliły. Jak sądzą, ogień był podłożony.

*** Naczelny prezes** prowincyi szląskiéj wydał do podwładnych sobie władz rozporządzenie, ażeby wszystkie polskie nazwy miejscowości na Górnym Szląsku, których Niemiec wymówić, ani niemieckiemi głoskami napisać nie może, odpowiednio do niemieckiéj mowy i pisma przemieniali.

*** Wydział prowincyonalny w Królewcu** przeznaczył, jak donosi Gaz. Tor., 2500 marek niemieckiemu towarzystwu Kopernika w Toruniu na wydanie niemieckiego tłómaczenia dzieła Kopernika: De revolutionibus orbium coelestium.

*** W Warszawie** występowała dnia 22 b. m. po raz ostatni pani Helena Modrzejewska. Teatr był przepełniony, przy kasie od samego rana musiano staczać formalne walki. Artystka ukazała się na pożegnanie w kilku najświetniejszych rolach swoich, a mianowicie w Julii, Ofelii, Adryannie i Klarze (Sluby panieńskie). Po przedstawieniu publiczność utworzyła od garderoby aż do bramy ogrodu gęsty szpaler, a gdy artystka ukazała się u drzwi, okrzykom nie było końca. — Panna Deryng, która przez czas urlopu, mającego trwać rok cały, będzie zastępczynią pani Modrzejewskiéj, oczekiwaną jest w Warszawie na 1 lipca. Na pierwszy występ wybrała sobie wychowanka sceny lwowskiéj rolę Ludwiki w „Intrydze i miłości“ Schillera.

*** Ważną wiadomość** podaje warszawski Wiek, oto co pisze: Warszawska instytucya ubezpieczeń, dotąd jak wiadomo charakteru czysto akcyjnego, urzeczywistniając zapowiedź uczynioną na tegorocznem zebraniu ogólném przez swego prezesa hr. Zamojskiego, o mającém nastąpić dopuszczeniu ubezpieczonych ziemian do zysków osiąganych przez Towarzystwo w dziale ubezpieczeń rolnych — postanowiła połączyć się w tym celu stałym związkiem reasekuracyjnym z ościenną krajową instytucyą — z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która cieszy się od dawna zasłużoném u naszéj publiczności uznaniem, oraz powszechną i niekłamaną sympatyą. Jak nas zapewniono, umowa z Towarzystwem krakowskiém w

tych dniach już podpisaną została i po ekspiracyi obowiązującego do dnia 1 maja r. p. kontraktu z „Jakorem“, bezzwłocznie wprowadzoną będzie w wykonanie. Świeżo zapowiedziane przez dyrekcyą warszawskiego Towarzystwa, nadzwyczajne zgromadzenie jego akcyonarzuszów, ma zapewne na celu zatwierdzenie tego kroku dyrekcyi.

* **Towarzystwo dramatyczne** poznańskie w Tivoli trzyma się, jak pisze Gaz. Polska, dotąd innego, aniżeli jego współkoledzy zwyczaju. W widowiskach swych nie wzięło za cel rozmaitości, lecz poprawne szczuplejszego repertuaru wypełnienie. Ztąd też powtarzając po kilkanaście razy zrzędu jednę ale dobrą sztukę, nie tylko na tem nic traci, ale zwabia ku sobie coraz liczniejszych widzów.

* **Obchód sekundycyi** ks. arcybiskupa lwowskiego, Franciszka Ksawerego Wierzchlejskiego, przypadających w dzień uroczystości śś. Piotra i Pawła, w czwartek, odbędzie się w następującym porządku: W wilią obchodu, w środę, najczcigodniejszy Jubilat przyjmować bedzie o godzinie 12 w południe gratulacye osób świeckich, zaś o godzinie 6 wieczorem duchowieństwa. W sam dzień obchodu o godzinie trzy kwadranse na 9 rano, w kościele OO. Dominikanów oczekiwać będzie najprzewielebniejszego arcypasterza duchowieństwo wraz z ludem, ze wszystkich kościołów miejscowych przybyłym, poczém odprowadzi Go w procesyi do kościoła Archikatedralnego. Tu ksiądz arcybiskup odprawi sumę, w czasie której będzie kazanie, a po skończoném nabożeństwie odśpiewane będzie Te Deum. W końcu najczcigodniejszy Jubilat udzieli błogosławieństwa przez wkładanie rąk naprzód duchowieństwu, a potém ludowi. Z południa odbędzie się w pałacu księdza Arcybiskupa i jednocześnie w klasztorze OO. Dominikanów obiad dla gości.

* **Pani Modrzejewska** wystąpi na scenie lwowskiéj tylko trzy razy — występy te będą zarazem pożegnaniem sceny. Pierwszy raz wystąpi w poniedziałek dnia 26 bm. w dramacie W. Hugo p. n. „Angello Mallipieri w roli Tisby. Przedstawienie będzie w teatrze hr. Skarbka.

* **Dowiadujemy się,** że z dniem 1 lipca b. r. pojawić się ma we Lwowie nowy dziennik polityczny: Kronika codzienna redagowany przez p. Liberata Zajączkowskiego, dotychczasowego redaktera Szczutka.

* **P. Hochberger,** Poznańczyk, szef budowniczego urzędu miejskiego we Lwowie, któremu Wydział krajowy polecił był wypracowanie planu gmachu sejmowego na podstawie planów premiowanych, wywiązał się z swego zadania i przedłożył już pracę swoją Wydziałowi. W planach swych trzymać się musiał pan Hochberger ściśle wskazówek sejmu krajowego, którym, jak wiadomo, kierował znowu głównie wzgląd na oszczędność.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 29 czerwca Piotra i Pawła ap. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1470 Władysław Jagiellończyk obejmuje tron węgierski. — 1812 Napoleon w Wilnie. — 1831 Bitwa pod Wiłkomierzem.

Po jutrze w piątek, dnia 26 czerwca Emiliii p. i Wspomnienie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Długość dnia 16 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1579 Wyprawa na Moskwę. — 1625 Szwedzi wkraczają do Polski. — 1828 Wstrzymanie wyroku sądu sejmowego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 28 czerwca. Według doniesień z Dubrownika, potrzebujących wszelako potwierdzenia, udaje się jutro deputacya powstańców do Cetyni do księcia Nikity, który wczoraj został obwołany księciem Hercegowińskim, aby go skłonić do objęcia rządów.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Siemieński z Brzezia, Wendt z Pawłowa, Stasiński z Konarzewa, Lewandowski z żoną z Łubowa, Mieczkowski z Żylic, Ciesielski z Wrebczyna.

GIEŁDA.

Poznań, 28 czerwca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,—-94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obliga e miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,- płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznej Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 158,— marek, na styczeń —,— m. —,— m., na maj —,— m., na czerwiec 158,— m., czerw.-lipiec 158,— m., lip.-sierp. 159,— m., sierp.-wrz. 160,— m., wrz.-paźdz. 162,— m., jesień 162,—

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 49,— m., czerw. 49.— m., na lipiec 49,10 m., na miesiąc sierp. 49,60 m., na wrzes. 49,90 m., na paźdz. 49,20 m. listop. 48,20

W miejscu okowita (bez beczki) 48,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 28 czerwca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	80	10	—	9	50
Zyto	= =	8	55	8	10	7	90
Jęczmień	= =	8	—	7	50	7	20
Owies	= =	10	—	9	20	9	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	50	1	40	1	30
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27 czerwca

Żyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano 7000 cent. na upłynione wypowiedzenia m. pł. na czerw. i czer lip 154—54— pł. i żąd. lip.-sierp. 155 płac. i żąd. wrz.-paź. 159 p. w końcu 59,50 p. paźd.-list, 159 ż. list.-grudz. 158 płc.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 198 żąd., czerw.-lip. 198,— żądano wrzes.-paź. 198,— żąd. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 190 płc. czerw.-lip. — żąd. wrz-paźdz. 149,50—150 płc. i żąd.;

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 66,— marek żąd. czerw. i czer.-lip. 65.— żd. wrz.-paź. 61,50 pł. 62,— żd., paz-list. 62,50 żąd. list.-gr. 63,— żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stale, — wypowied. 5000 litr., w miejscu 50,— żąd. 49,80 płacono czr. i czer.-lip. 49,70 p. lip.-sierp. 49,70—50 p. i ż. sier.-wrz. 50—50,20 żąd, i p. wrzesień.-paź. 49,20 pł. w końcu 49,40 płc

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, 7,60 —7,80 mar., na wrzes,-paź. 7,60 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, niezmienny, żółty 10,—11,50 m., nieb. 10—11,60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 4—4,60 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 41—42 mrk. za kopę po 600 kil.

Ceny wypowiedziane na 28 czerwca: żyto 154—54 marek, pszenica 198,— mar., jęczmień —,— mar. owies 190 m., rzep 290, m., oléj rzepiowy 65,— m. okowita 49,80 m.

Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,50 do 33,50 m. Pszenna nowa 30,25—31,25 m. Rżanna piękn. 28,50—29 m. Rżanna średnia 27—28,— m. Rżannana paszę 10—11 m Osucie pszenne 8—9 m.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 27 czerwca		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Pszenica	100 kilogr.	19	30	21	30	17	70
Zyto	= =	17	70	16	10	15	2[illegible]
Jęczmień	= =	16	60	15	10	14	1[illegible]
Owies	= =	20	—	19	20	18	2[illegible]
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	17	5[illegible]
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	26	50	23	50	19	—
Rzep latowy	= =	27	50	23	—	19	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	27	—	25	—	21	—
Len	= =	24	—	22	—	18	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 27 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Owies** czer.-lip.	171
czer.-lipiec	205,—	Wypow. żyta	[illegible]
Lip.-sierp.	205,—	Wypow. okow.	00,00
Wrz.-paźdz.	210,50	**Kapitały**	
Zyto spok.		Galicyany	84
Czerwiec	158,50	Pr. pap. państ.	93
Czerw.-lip.	157.—	Poz. 4% list. z.	94
Wrz.-paźdz.	160,50	Poz. list. ren.	96
Oléj rzep. wyżéj		Austr. los 1860	99
Luty	—,—	Włochy	71
Czerwiec	65,—	Amerykany	100
Wrz.-paźdz.	63.90	Turki	9
Okowita spok.		7½% Rumuń.	17
w miejscu	52,30	Pol. lik. l. zast.	67
Luty	—,—	Rosyj. bknot.	266
Czerw.-lip.	52,—	Sreb. rnt. aust.	56
Sierp.-Wrz.	52,60	Aus. akc. kred.	234
Wrz.-paźdz.	52,—	Koléj Państw.	447
		Lombardy	146

Szczecin, dnia 27 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Okowita** wyżéj	
Lipiec	208,—	w miejscu	50
Lip.-sierpień	207,—	Czerw-lip.	50
Wrzes.-paźdz.	209,—	Lip.-sier.	50
Zyto spok.		Wrz.-paźdz.	50
Czerwiec	151,—	**Owies**	
Czerw.-lip.	150,50	Maj	—
Wrzś.paźdz.	154,50	Wrz -paź.	158
Oléj rzep. niez.		**Petroleum**	
Czerwiec	65,—	Jesień	12
Wrz.-paźdz.	62,50		

WIEC

polsko katolicki

odbędzie się w **Dubinie** dnia 2 lipca o godzinie 4tej po południu, na który zapraszamy (1025)

M. Pawlicki. J. Sowiński. J. Mielcarski. T. Ciesielski. W. Wybieralski.

Dubin, dnia 23 czerwca 1876.

Na **Walném Zebraniu** dnia 20 czerwca b. r. wybranym został w miejsce p. Dr. Zielewicza, tymczasowego członka Rady Zawiadowczéj, pan **Dr. W. Łebiński** z Poznania członkiem naszéj Rady Zawiadowczéj. (1039)

Poznań, 21 czerwca 1876.

„Westa“, Bank Wzajem. Zabezp. na Życie

Za Radę Zawiadowczą Prezes: **H. Nostitz-Jackowski.** Dyrektor Generalny: **Dr. Rejewski.**

Szanownym Panom Obywatelom polecam gustownie a jak najtaniéj

Landauety, karety, najrozmaitsze Wolanty najnowszéj konstrukcyi.

Reparacye wszelkiego rodzaju, jako też przeistoczenia przyjmuję i wykonuję wedle umowy spiesznie, rzetelnie po **cenach umiarkowanych.** (419)

Maksymilian Andruszewski,

dawniéj Otton Seidel

fabryka pojazdów

Wielkie Garbary Nr. 51.

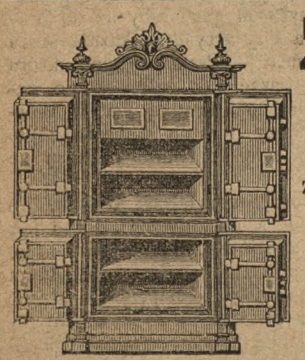

Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i

żelazne szkatułki

ostatnie także do wmurowania.

Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

☛ Od 1 lipca mieszkam przy ulicy (1040)

ś. Marcina Nr. 26.

Chorych przyjmuję

z rana do 9. po połud. od 3—5.

Dr. Batkowski

lekarz prakt. chirurg i akuszer.

Donoszę Szanownéj Publiczności, że po śmierci męża mego znowu wykonywam (1041)

roboty szklarskie i oprawy obrazów

w różnych gatunkach i proszę o łaskawe względy na mnie wdowę.

Anna Byttner

Nowy Rynek Nr. 6.

Karmelki słodowe

na kaszel bardzo skuteczne funt po 8 sgr., co dzień świeże karmelki lepsze po 2 i 3 złp. za funt,

pomadki

francuzkie i swéj fabryki

PRALINY

etc. etc. poleca zawsze świeże cukiernia (934)

A. Pfitznera.

Poznań, Stary rynek.

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)

B. Loewenherz nast.

A. Schlesinger.

Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyi.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiéj ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Swiętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien

J. Zeylanda.

Wyborne piwo składowe

jako też doskonałego

„Bocka“

(1037) poleca

Browar w Kobylémpolu pod Poznaniem.

Kusztelan i Hirschfeld

polecają swoją

szklarnią i handel szyb

zaopatrzony we wszelkie gatunki **szkła szybowego.** Zwracamy przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj **bardzo taniego,** grubego szkła. (417)

Piękne **Ananasy, Pomarańcze i Cytryny, Soki i Galarety** owocowe poleca (1036)

S. Sobeski

Bazar.

Młodzieniec

ukończywszy gimnazyum, życzy sobie przyjąć miejsce

nauczyciela domowego

na czas od **1 lipca** do **1 października rb.**

Bliższych wiadomości udzieli Administracya tego pisma.

Dobrze polecony (1038)

Urzędnik gospodarczy

żonaty, zgłosić się może do Łaskowa p. Łopienno.

ISIDOR LICHT POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Kapelusze Paryskie

najnowsze oraz pracownią

krawiecczyzny damsk.

poleca (550]

Kamilla Kardolińska

ulica Wilhelmowska 17

naprzeciw Hotelu de France.

Jest do wzięcia natychmiast dobry

kucharz

żonaty, opatrzony jak najpoważniejszemi rekomendacyami, strzela wprawnie. Dowiedzieć się o nim można w administracyi (1032)

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Wilhelmowska ulica 16 III piętro.

Stancya składająca się z sa trzech pokoi, kuchni etc. do w najęcia. (1027)

Na Stym Marcinie Nr. 6

dwie magle

do sprzedania, które są w bar dobrym porządku. (10

Pod gwarancyą

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione** nie sztucznie klarowane bez wszelk przymieszek, 75 do 180 marek 100 litrów w beczkach lub butelka dostarcza i poleca się Szanowne Duchowieństwu (2

Teodor Hohoff skład w Erbach im Rheingau.

Teatr Intermistyczny w Poznaniu

ul. Królewska 18 w ogrodzie Taube

W czwartek 29 czerwca 1876

pierwszy występ gościnny

Pani Maryi Macharzyńskiéj

Piękna Galatea

Operetka w 1 akcie z muzyką Suppé

Poprzedzi: (10

Das Stiftungsfest

Komedya w 3 aktach Mosera.

Pomiędzy 1szą a 2gą sztuką odśpie Pani **Marya Macharzyńska** so przy Kołowrotku z opery Gou

Faust.

Bilety do lóż po 1 m. 50 fen. krzeseł po 1 m. 25 fen. sprzedają w handlu p. C. Bardfelda. Nowa t

Karol Schaefer.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.